Nr. 127.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 5 czerwca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Cenewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w Piątek.

Poznań, 4 czerwca.

Władysław Rieger,

najwybitniejszy mąż czeski stanu, zasłużony w wysokim stopniu o swój naród, wypowiedział dnia 31 maja w czeskim sejmie mowę, która i dla nas Polaków nie jest bez znaczenia. Stósunki czeskie z polskiemi mają wiele podobieństwa, gdyż pominąwszy jedność pochodzenia, języka i religii, łączy nas ogólne niebezpieczeństwo, grożące nam zagubą. Tém niebezpieczeństwem jest germanizacya, która jak przed lat tysiącem, tak i dziś wytęża wszystkie siły, aby wyprzeć żywioł słowiański z nad Odry, Wełtawy i Wisły. Czesi stanowią niejako wyspę słowiańską w morzu niemieckiém, a że to kraj szczodrze od przyrody uposażony, przeto od dawien dawna usiłują sąsiedzi stać się panami ziem korony święto-wacławskiéj. Niemcy od dawna się skarżą, że Czechia jest palem wbitym w ciało niemieckie, dla zdrowia zatém niemczyzny koniecznie ów pal trzeba usunąć. Wbrew oczekiwaniom czułych sąsiadów żywioł czeski się wzmaga, a nawet stara się rozszerzać poza właściwe granice językowe, tj. czyni propagandę w czeskich powiatach, osiadłych ludnością niemiecką. Magnaci czescy osadzają w swych dobrach czeskich urzędników, ktorzy z czasem do tego stopnia objawiają swój fanatyzm narodowy (oczywiście fanatyzm w pojęciu niemieckiem, mybyśmy to nazwali gorliwością), że nawet o zgrozo! w czeskich lasach tuż nad saską i bawarską granicą stawiają tablice w dwóch językach krajowych, a nawet... z boleścią piszą o tem gazety niemieckie, zdarzyło się, że napisy na tablicach tylko w czeskim języku istnieją. W ostatnich kilku latach żywioł niemiecki poniósł znaczną szkodę przez usunięcie się Niemców z sejmu czeskiego, gdyż Czesi uzyskali stanowczy wpływ w zarządzie krajowym. Dostrzegli to Niemcy, dla tego okazali chęć zgody, a że i rząd wiedeński pragnie koniecznie porozumienia ludów austryackich w myśl godła cesarza Franciszka Józefa „Viribus unitis,“ przeto nastąpiły w Wiedniu rokowania przedwstępne, a w maju został umyślnie w tym celu zwołany sejm czeski. Ugoda istotnie wymaga znacznych ofiar od narodu czeskiego, ale pod naciskiem władz wiedeńskich i życzenia cesarza, odrzucenie takowéj mogłoby zadać niepowetowaną klęskę czeskiéj narodowości. Podobnie jak w innych krajach dotkniętych niewolą, istnieje i nad Wełtawą silny zastęp zapaleńców, którzy nie licząc się z rzeczywistością, sądzą, że czczemi frazesami pokonają Niemców i zjednają zwycięztwo swéj sprawie. Są to Młodoczesi, stronnictwo radykalne nietylko w sprawach narodowych, ale i w religijnych. Udało im się wzburzyć znaczną część narodu czeskiego, że stawia opozycyą dziełu ugody, a że Władysław Rieger stara się ze wszech sił, aby ugoda przyszła do skutku, przeto jest narażony nie już na niechęć i brak poparcia, ale na wyraźne obelgi i prześladowania. Prąd ów przeciw Riegerowi przybrał takie silne rozmiary, że jak donosi nasz korespondent z Pragi, nawet panienki posyłają mu listy z protestem, a że go bezimienne i imienne listy zowią sługą Niemców, zaprzedańcem, zdrajcą itd., o tem nie potrzeba nawet wspominać. Cóż Rieger uczynił takiego złego? Oto głosi nieustraszenie prawdę, oto pragnie dobra narodu, a z dwóch złych wybiera mniejsze. W pamiętnéj jego mowie z d. 31 maja czytamy np. następne zdania: „Sądzę, że jako prawy syn kraju, powinienem służyć ojczyznie podług mego przeświadczenia. Nie ubiegałem się przez całe życie za urzędami i tytułami, owszem wiadomo, że je odrzucałem, gdy mi takowe ofiarowano, a jedyną dla mnie nagrodą za me uczciwe usiłowania była miłość i zaufanie narodu. Są to zaiste drogie dary, ale choćbym je miał stracić, nie będę się wahał ani chwili, jeżeli mogę upomnieć mój naród, aby nie wstępował na niebezpieczną drogę. Karol ze Żerotina stał się zaiste niepopularnym, gdy radził rodakom przed bitwą białogórską, aby się cofnęli przed walką, która będzie miała nader zgubne następstwa. Stał się dla tego niepopularnym, ale mimo to pozostał szlachetnym i mądrym synem ojczyzny. Pragnę, aby ten mąż był dla mnie wzorem w mych działaniach. Ja się nie będę narzucał mojemu narodowi, a jeżeli rodacy przeciw mnie wystąpią, chętnie stanę na uboczu i pozostawię ciężkie brzemię odpowiedzialności tym, którzy dotąd tylko umieją krytykować. Życzę z głębi serca, aby naród czeski nie żałował tego kroku i aby nie doznał klęsk dla téj przyczyny. Jakkolwiek jestem gotów ponieść każdą ofiarę dla méj ojczyzny, przecież nie shańbię mego honoru i nie złamię danego słowa.“

Następnie mówił jeszcze Rieger o tém, że naród czeski, nie wielki liczbą, powinien okazać umiarkowanie i nie stawiać wszystkiego na jednę kartę, co może zgotować grób narodowości czeskiéj. Wie on dobrze, że ugoda czesko-niemiecka jest pod wielu względami dla Czechów niekorzystną i sam to publicznie przyznaje, ale na to odpowiada swym przeciwnikom: „Starajcie się wyjednać u Niemców, rządu i korony większe ustępstwa, a skoro będziecie mieli rękojmią przeprowadzenia, ja chętnie stanę przy waszym boku.“

Słusznie mówi „Czech“, organ katolików czeskich, o mowie Riegera: „Kto uważnie przeczytał mowę tego męża, a posiada rozum i serce na prawem miejscu, niezawodnie porówna obrońcę narodowości czeskiéj ze skałą w rozburzoném morzu, którego wściekłe fale wszystko pochłaniają, ale w obec silnéj skały są bezsilne.“ Mowa sędziwego patryoty czeskiego, płynąca z serca czystego jak kryształ i oparta na wielkiéj miłości ojczyzny i długoletniém doświadczeniu, wywarła nawet na przeciwnikach wielkie wrażenie. Rieger w swém przemówieniu jest nie tylko mówcą, ale i pod pewnym względem prorokiem, gdyż wskazuje narodowi czeskiemu drogę, która go zaprowadzi do ziemi obiecanéj. Jeżeli naród czeski nie poprze swego duchowego wodza, ale owszem rzuci nań kamieniem potępienia, wówczas chyba można powtórzyć słowa Mickiewicza: „Klątwa ludom, co swoje morduje proroki“.

Mimowoli nasuwają się nam nasi zasłużeni mężowie, a szczególnie Kościuszko, Staszyc, Wielopolski i Marcinkowski. Naród nasz nie poszedł za ich głosem, nie udzielił im poparcia, dla tego zwaliło się na nas brzemię ciężkiéj niedoli. Oby Czesi brali naukę z dziejów naszéj przeszłości!

Telegramy.

Praga, 3 czerwca. Sejm czeski obradował wczoraj nad rezolucyą Skardy względem używania w urzędach języków krajowych. Plener wystąpił przeciw rezolucyi, żądającéj, aby rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie językowéj zostało zniesione. Sejm krajowy nie jest w tym względzie kompetentnym. Sejm nie uwzględnił jednakże tych wywodów i przyjął rezolucyą Skardy co do języków krajowych. Za rezolucyą głosowali Staro- i Młodoczesi, oraz wielcy właściciele, a Niemcy przeciw. Potém przyjęto projekt o nadzorze szkólnym w trzeciém czytaniu. Jednozgodnie uchwalono wydatek 2 mil. złr., aby wykonać roboty dla uspławnienia Wełtawy. Następnie z polecenia cesarza namiestnik sejm odroczył.

Paryż, 4 czerwca. Prezydent Carnot podpisał dziś dekret ułaskawienia dla księcia orleańskiego, który w nocy będzie odstawiony za granicę.

— Minister sprawiedliwości Fallières oznajmił, że w myśl kodeksu karnego śledztwo przeciw rosyjskim nihilistom toczy się przy drzwiach zamkniętych; o zabranych pismach nie udziela się nikomu wiadomości.

— W Izbie poselskiéj postawiono wniosek, aby cło na kukurydzę ustanowić na 3 franki, na co się minister dla rólnictwa zgodził.

Sredec (Zofia), 3 czerwca, Policya wydaliła dziś w nocy za granicę Dymitra Ryzowa, Abalańskiego, Stamenowa, Nożarowa i Pantaleja Kesymowa, którzy zostali w procesie Panicy uznani za niewinnych.

Wiedeń, 3 czerwca. Cesarz odbył dziś przegląd wojska w Bruk nad Litawą.

Carogród, 2 czerwca. Dziś otwarto część kolei żelaznéj, o długości 40 kilometrów, z Ismid Angora do Adabazar.

Londyn, 3 czerwca. Stanley oświadczył wczoraj podczas bankietu, że jest to wielce naganną sprawą, iż Anglicy są obojętni na wschodnią Afrykę, nie troszcząc się tam o handlowe stosunki. Radzi wysłać deputacyą znakomitych kupców do Salisburego, aby bronił praw angielskich na wschodnich wybrzeżach Afryki.

— Fergusson oświadcza w Izbie niższéj, że rząd nic o tem nie wie, jakoby Niemcy zabrali 10,000 sztuk bydła krajowcom w angielskich osadach. Anglia nie odstąpiła Niemcom ani kawałka ziemi w Afryce.

Bruksela, 3 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi przeciwniewolniczéj obradowano nad wnioskiem barona Lambermonta, belgijskiego jeneralnego sekretarza, aby pobierać cło od towarów importowanych do państwa Kongo. Członkowie konferencyi zgodzili się na ten wniosek, tylko pełnomocnik niderlandski wstrzymał się od objawienia zdania, nie znając intencyi swego rządu w téj sprawie.

Rzym, 3 czerwca. Biskup Strossmayer wyjechał z powrotem do swéj stolicy. Przed odjazdem odbywał narady z propagandą o utworzenie słowiańskiego seminaryum, któreby dostarczało misyonarzy dla szerzenia katolicyzmu na półwyspie bałkańskim.

---

* ***Na wczorajszém*** zebraniu tutejszéj kapituły metropolitalnéj, które się odbyło bezpośrednio po obchodzie pogrzebowym, wybrany został na wikaryusza kapitulnego na archidyecezyą poznańską Najprzewielebniejszy ks. Biskup ***dr. Edward Likowski.*** Po skończonéj kapitule odbył się u ks. Biskupa obiad na 14 osób, na które otrzymali zaproszenie ks. Biskup Redner i inni goście z obcych dyecezyi, oraz członkowie obydwóch metropolitalnych kapituł, gnieźnieńskiéj i poznańskiéj. — O godzinie 6 złożył Najprzewielebniejszy ks. Biskup wizytę naczelnemu prezesowi.

(*Telegram prywatny Kuryera Pozn.*)

Gniezno, 4 czerwca godzina 11.

Na administratora archidyecezyi gnieźnieńskiéj i wikaryusza kapitulnego wybrany został ***ks. kanonik Kraus.*** Zawiadomiono o tém wiernych z ambony, poczém odśpiewano *Te Deum.*

---

* ***Komitet*** wybrany celem przygotowania uroczystego obchodu 50 rocznicy założenia Towarzystwa Pomocy Naukowéj odbył wczoraj posiedzenie, na którem ukonstytuował się w ten sposób, że na prezesa wybrano hr. Cieszkowskiego, na wiceprezesa dr. Zielewicza, na sekretarza dr. Święcickiego, na skarbnika dr. Preibisza.

Jakie kary czekają pracodawcę,

jeżeli nie zastósuje się do przepisów ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i w razie niezdolności do pracy?

Gdybyśmy mieli statystykę kar porządkowych, które pracodawcy płacą za nieregularne opłacanie składek, za niezameldowanie i nieodmeldowanie w właściwym czasie robotnika, podlegającego przepisom o kasach chorych, toby się społeczeństwo przeraziło na widok tych cyfr. Nie mało pewno między temi liczbami jest kar, które powstały przez omyłkę urzędnika, ale rzadko kto chce przeciw nim, chociaż je spostrzeże, remonstrować aż do sądu, bo innéj, tańszéj drogi prawodawstwo w kasach chorych nie przewidziało w tym przypadku.

Z zaprowadzeniem ustawy o inwalidztwie i ochronie na starość, z dnia 22 czerwca 1889 roku, nowe powstaną dla pracodawców obowiązki, i to bardzo znaczne, w przestrzeganiu przepisów porządkowych. Zobaczmy, jakie kary czekają pracodawców w tym względzie. Oto ich szereg:

1) Pracodawcy, którzy w wykazach i doniesieniach, do których prawnie są zobowiązani, wbrew wiedzy lub z niedbalstwa podadzą władzy zabezpieczeń fałszywe informacye i uwagi, podpadają karze aż do 500 marek (§ 142).

2) Pracodawcy, którzy w właściwym czasie, w właściwy sposób i w właściwéj wysokości nie wlepią marek za osoby pracujące u nich, a podlegające przymusowemu zabezpieczeniu, podpadają karze aż do trzystu marek. Nie podpadają oni też karze, jeżeli inny pracodawca, albo kierujący przedsiębiorstwem te marki wlepili, albo, jeżeli na mocy statutu, albo uchwały rady związkowéj, robotnicy sami opłacają za siebie składkę (§ 143). Marki powinny być wlepiane w bieżącym porządku. Pracodawca może mocą § 144 przekazać te obie czynności określone §§ 142 i 143 na tego, którego do tego upoważni, ale w takim razie trzeba nazwisko i miejsce zamieszkania tego upoważnionego podać urzędowi zabezpieczeń. Gdyby taki upoważniony zawinił przeciw przepisom §§ 142 lub 143, w takim razie on podpada karze powyższéj. Komentarz do tego paragrafu (144), powiada atoli, że gdyby taki upoważniony działał w porozumieniu z pracodawcą lub z jego polecenia, przekraczając te przepisy, natenczas obaj tym karom podlegają.

3) Pryncypał podpada karze aż do trzystu marek, albo aresztowi, jeżeli w porozumieniu z zabezpieczonym działa na jego szkodę albo na szkodę ustawy o zabezpieczeniu wrazie inwalidztwa lub na starość, albo jeżeli w porozumieniu z zabezpieczonym ogranicza go w przyjmowaniu lub w wykonywaniu urzędów honorowych, które ta ustawa nakłada. Wszelkie ugody w tym duchu są nieważne. Gdyby za tego rodzaju manipulacye przepisaną była wyższa kara niż tym paragrafem określona, w takim razie ta wyższa kara spotyka winowajcę. Oprócz pracodawcy także zabezpieczony, któryby tych przewinień się dopuścił, podpada téj karze (§ 147).

Podług komentarza objaśnimy ten przepis następującemi uwagami. Powyższym, w § 147 oznaczonym karom, podpadaliby pracodawca i zabezpieczony n. p. wtedy, gdyby pracodawca ugodził się z robotnikiem, aby tenże opłacał całą składkę, a więc także połowę przypadającą na pracodawcę. Pracodawca podlegałby także téj karze wtenczas, gdyby nie udzielił robotnikowi urlopu na odbywanie czynności w zarządzie, w komisyi, w radzie nadzorczéj, w składzie mężów zaufania, albo w sądzie polubowym, których robotnik byłby członkiem. Gdyby pracodawca nakazywał robotnikowi, aby złożył urzędy honorowe, jeźli nadal chce pozostać w służbie, w takim razie podpada przepisom kodeksu karnego o znieważaniu (§ 240), przepisującym w danym razie karę więzienia aż do jednego roku, lub grzywien aż do sześciuset marek.

4) Pracodawcy, którzy przy wypłacaniu robotnikowi dwóch ostatnich myt, odciągają z wiedzą więcéj niż połowę składkowego na użyte lub już płatne marki, podpadają karze pieniężnéj, aż do trzechset marek, lub aresztowi (§ 148 ad 1).

W myśl § 109 ustępu trzeciego może pracodawca przy wypłacaniu myta odciągnąć robotnikowi tyle, ile potrzeba na opłacanie połowy składki. Odciągać wolno jedynie na składki za dwa ubiegłe peryody, w jakich się myto wypłaca.

Komentarz do § 100 powiada, że pracodawca winien się postarać o marki, a robotnik powinien baczyć na to, aby wartość marki odpowiadała rzeczywiście wysokości zabezpieczenia.

5) Ci pracodawcy, którzy bezprawnie zatrzymują robotnikowi kartę kwitową, podpadają grzywnom aż do trzystu marek, albo aresztowi (§ 147 ad 3).

6) Pracodawcy, którzy z wiedzą używają innych jak prawem przepisanych marek, jako też urzędnicy pryncypała i zabezpieczeni robotnicy, którzy dokonują użycia takich marek, podpadają grzywnom od dwudziestu do tysiąca marek, albo więzieniu. Jeżeli zachodzą łagodzące okoliczności, w takim razie może być ustanowioną kara grzywien w wysokości trzech marek, albo jednodniowego aresztu. Gdyby to przewinienie podpadało pod ostrzejsze przepisy, w takim razie pod nie sprawę podciągnąć należy (§ 149).

7) Kto w karty kwitowe wpisuje uwagi, wzbronione § 108, ten ma być karany grzywnami aż do dwóch tysięcy marek, albo więzieniem aż do sześciu miesięcy. Gdyby zachodziły łagodzące okoliczności, wtedy zamiast więzienia może nastąpić areszt (§ 151).

§ 108 stanowi, że nie wolno wpisywać w kartę kwitową uwag dotyczących prowadzenia się robotnika, co do jego zdolności do pracy, słowem nie wolno wpisywać niczego, na co prawo nie pozwala. Karty kwitowe, na którychby się znajdywały podobne zapiski, winna władza, w któréj ręce się one dostaną, zatrzymać niezwłocznie i wystawić w te miejsce inne karty z odpowiedniem wypełnieniem ich, do którego należy także rok i data wydania karty, Pracodawca, ani nikt inny nie może brew woli właściciela karty zatrzymywać ją u siebie po wlepieniu marek. Gdyby to uczyniono, wtedy miejscowa władza policyjna winna zażądać wydania téj karty. Jedynie władza może taką kartę zabrać, jeżeli jéj potrzebuje w celach urzędowych.

8) § 150 stanowi, że przepisy objęte paragrafami 132, 143, 147, 148 i 149 odnoszą się także do prawnych zastępców handlowych; nadto do zarządów Towarzystw akcyjnych, cechowych i Spółek zapisanych, jako téż do likwidatorów Spółki handlowéj, cechu lub Spółki zapisanéj.

Widzieliśmy z powyższych przepisów, jak znaczną liczbę kar porządkowych przepisuje ustawa z dnia 22 czerwca r. z. na pracodawców. Nie mało w roku przyszłym przybędzie pracy i zabiegów pracodawcom, zwłaszcza zatrudniającym większą ilość robotników. Z nową organizacyą administracyjną, z różnemi kasami przymnożyło się pracodawcom, a więc i dominiom znacznie pracy, ale nie zagrożonéj tak wysokiemi karami jak na mocy nowéj ustawy o zabezpieczeniu robotnika w razie inwalidztwa i na starość. Sądzimy przeto, że należałoby się nad tém zastanowić niejednemu dworowi, czyby nie trzeba do tych różnych spraw ustanowić urzędnika, gdyby kasyera we dworze nie było. Jest u nas dużo młodzieży u adwokatów wykształconéj, którąby takie rzeczy załatwiać umiała, są téż emerytowani nauczyciele, znający się bardzo dobrze na sprawach administracyjnych. Niechaj dominia jedne lub drugie pomyślą nad tém, czyby się nie zależało powierzyć takim ludziom załatwianie tak uciążliwych, a z tylu niebezpieczeństwami połączonych spraw zabezpieczenia robotnika. W każdym razie już teraz czas poznać dokładnie tę całą ustawę, przynoszącą tyle nowych obowiązków.

Przy sposobności wczorajszych

drugich obrad nad ustawą obroczną

przedłożył dep. dr. Windthorst następujący wniosek:

„Izba deputowanych zechce uchwalić, aby *po odrzuceniu artykułu 1-go* zawezwać kr. rząd państwowy, *aby najprzód zawiązał z władzami kościelnemi dalsze układy co do sposobu zużycia tych kwot*, które się nagromadziły skutkiem powstrzymanych mocą § 1 ustawy z dnia 22 kwietnia 1875 dodatków kasy państwowéj — a następnie stosownie do wyniku tych układów przedłożył *nowy projekt ustawy* o zużytkowaniu odnośnych kwot.“

W razie odrzucenia wnosi deputowany dr. Brüel: „aby po odrzuceniu artykułu tego wezwać kr. rząd państwowy, iżby przedłożył sejmowi projekt ustawy, którąby tym, którzy przez zatrzymanie wypłat państwowych na mocy ustawy z dnia 22 kwietnia 1875 roku w prawach swych (słusznie nabytych), pokrzywdzeni zostali, względnie ich prawnym spadkobiercom przyznawała prawo do powetowania szkody i tylko co do reszty kwot, pozostającéj po zaspokojeniu wszelkich pretensyi przepisywała zużytkowanie na cele kościelne.“

Daléj wnosi deputowany dr. Brüel, aby na przypadek odrzucenia powyższych wniosków, w miejsce artykułów 1—3 przedłożonego projektu przyjąć trzy następujące artykuły:

„Artykuł 1.

Te kwoty, które nagromadzono przez zatrzymanie wypłat państwowych na mocy § 1 ustawy z dnia 22 kwietnia 1875, wypłacone zostaną urzędnikom kościelnym, w tym stósunku, w jakim wpłynęły z różnych okręgów kościelnych.

Artykuł 2.

Zwierzchnicy kościelni mają otrzymane na mocy artykułu 1 kwoty użyć na to, aby udzielić zapomóg duchownym, beneficyom, zakładom, funduszom i gminom, o ile one w skutek zatrzymania wypłat państwowych pośrednio lub bezpośrednio znacznie i na dłuższy czas poszkodowane zostały. Rozdział tych zapomóg w szczególności pozostawia się ich wolnéj woli.

Jeżeli przypadające na dyecezyą sumy nie zostaną na powyższe cele wyczerpane, natenczas tworzy się z reszty dla każdéj dyecezyi fundusz emerytalny, którego dochody będą zużytkowywane wedle porozumienia pomiędzy ministrem spraw du-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

chownych a odnośnemi władzami kościelnemi, jeżeli pan minister i władze kościelne renty téj nie przeznaczą na inne kościelne cele.

Artykuł 3.

Wypłata oznaczonych w artykule I kwot następuje w przeciągu 3 miesięcy po wejściu w życie obecnéj ustawy z procentami po 3 i pół procent od 1 kwietnia 1890 r."

Wreszcie wnosi dr. Windthorst na przypadek, gdyby wszystkie powyższe wnioski odrzucone być miały:

„aby odraczając chwilowo uchwały co do artykułu 1go wezwać król. rząd państwowy, iżby celem zbadania przez sejm wysokości oznaczyć się mającéj renty przedłożył mu naprzód urządzony wedle dyecezyi i poszczególnych kategoryi wykaz, jakie kwoty z kasy państwa i komu na mocy ustawy z dnia 22 kwietnia 1875 wstrzymane zostały".

Pożegnanie żałobne
zwłok ś. p. ks. J. Dindera,

Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego
przez ks. kanonika Pędzińskiego.

Referując o wczorajszym obchodzie pogrzebowym, nie mogliśmy dla braku miejsca i spóźnionéj pory podać obszerniejszego streszczenia pięknego przemówienia, którém ks. kanonik Pędziński imieniem kapituły pożegnał zwłoki Arcypasterza naszych Archidyecezyi, — czynimy to przeto dziś i streszczamy już to w dokładniejszéj, już w mniéj dokładnéj formie wspomnianą mowę, o ile na to pozwoli nam pamięć i poczynione na miejscu zapiski.

Czcigodny mówca obrał za motto piękne słowa Pawła św., któremi żegnał się z uczniami swoimi w Efezie, kiedy się wybierał na śmierć dla Chrystusa Pana: „A teraz oto ja wiem, że nie oglądacie oblicza mego wy wszyscy, przez którem przeszedł przepowiadając Królestwo Boże. Przetoż oświadczam się wam dnia dzisiejszego, żem czysty jest od krwi wszystkich. Albowiemem się nie chronił, abym wam nie miał oznajmiać wszelkiéj rady Bożéj."

Podobne pożegnanie — mówił kaznodzieja — podobnie szczere i podobnie smutne i nas dziś spotkało. Od Boga dany nam pasterz ojciec, a wierny sługa Boży, powołany na inną służbę, żegna się dziś z nami. Ale choć skrzepły już te zwłoki, choć niemy już język, choć bezwładna ta ręka, która nas w niedzielę świąteczną biogosławiła, jeszcze w téj trumnie ku ludowi zwrócony od ołtarza, postawą swoją nam przypomina „oświadczam się wam dnia dzisiejszego, żem się nie chronił, abym wam nie miał oznajmić wszelkiéj rady Bożéj," i dla tego czysty jestem ode krwi wszystkich. Tak, jak apostół, tak i ś. p. ks. Arcybiskup Juliusz może powiedzieć, że dobrą walkę walczył, biegu dokonał, wiary dochował i spełnił w powołaniu swojem wszystko, co mógł, a czego Pan Bóg od niego w danych okolicznościach wymagał. Przyznajmy to jemu dziś, abyśmy z nim mieli czysty obrachunek przed obliczem Bożem, i abyśmy się do gorącéj za duszę jego modlitwy pobudzili.

Mówca żałobny przypomina owe czasy kulturne, w których na ziemi naszéj wiele kościołów było opróżnionych, kiedy chorzy na śmierć bez Sakramentów św. byli wystawieni, kiedy wiele boleści było w życiu kościelnem, a z tego wszystkiego nieprzyjaciel duszny korzystał i siał skrzętnie kąkol pomiędy pszenicą. Kiedy, jak za rozkazaniem Pańskiem, wichry na wezbranem morzu się uciszyły — wielkie były wysilenia Stolicy św., aby mógł być pasterzem kapłan tutejszy, któryby nas znał i my jego, któryby nas rozumiał, i my jego. A kiedy tego przeprowadzić nie było można, Ojciec św. po za granicami Archidyecezyi zmuszony był szukać kapłana, któremuby klucze kościołów św. Wojciecha i św. Stanisława powierzył.

W téj ciężkiéj potrzebie zwrócono oczy Namiestnika Bożego na kapłana cichego, prostego, ale pobożnego, prawego i gorliwego, na proboszcza w Królewcu, księdza Juliusza Dindera, który już był w zatargach ze starokatolikami, prawowiernego pasterstwa dał dowody. Do tego dobrego pasterza, kochanego od swoich, szanowanego nawet od innowierców, który niczego się nie lękał, ani niczego nie pragnął, by tylko owczarnią Jezusową uchronić od złego, do tego poszło z Rzymu wezwanie: idź, zasiądź na archikatedrze gnieźnieńskiéj i poznańskiéj. Tak zawezwany starał się pokornie, ale stanowczo Ojcu św. z ofiarowanego zaszczytu wyprosić, atoli Namiestnik Boży nakazał ś. p. Juliuszowi urząd ten przyjąć. „W téj stanowczéj woli Papieża — są słowa ś. p. księdza Arcybiskupa — uznać musiałem wolę samego Boga, przed którą tylko skłonić głowę mi wypadło, jeżeli nie miałem narazić się na wyrzuty sumienia, gdybym, uchylając się od złożenia ofiary posłuszeństwa, stał się przyczyną, iżby Archidyecezya dłużéj w opłakanym stanie pozostawać miała."

Mówca przypomniał następnie uroczystość introdukcyi nowego pasterza. Nie jedno serce czuło się jeszcze pognębione, że się nie stało wedle życzeń naszych, ale oto ku końcowi uroczystości odzywa się do nas Arcypasterz w serdecznych słowach po polsku, wyraża prawdziwie kapłańskie do nas zaufanie i jakoby szturmem zdobywa sobie zaufanie nasze. To zaufanie coraz więcéj przemieniało się w przekonanie. Tu mówca żałobny chwali gorące nabożeństwo, przepełniające duszę Zmarłego Arcypasterza, jego zasługi około dyecezyi, mianowicie jego starania o obsadzenie osieroconych parafii, przywrócenie r kolekcyi dla kapłanów, wizytowanie parafii, a przedewszystkiém otwarcie seminaryum duchownego w naszém mieście....

Do publicznéj wiadomości może nigdy to nie dojdzie i téż dojść nie powinno, ile na każdym kroku ś. p. ks. Arcypasterz miał do przezwyciężenia trudności, ile zawodów, ile razy na dzień każdy inny byłby się zniechęcił. Jego Duch Boży do wszystkiego pobudzał i zniechęcić się nie dawał. Nieraz ludzie gwarliwi, którym się zdawało, że lepiéj rozumieją rzeczy, krytykowali, potępiali najuczciwsze prace i najlepsze zamiary jego Arcykapłańskie, a nie wiedzieli, jakie złe byłoby się stało, gdyby inaczéj był uczynił, nie wiedzieli z jakiemi potęgami to była sprawa.

Tak nieraz i ś. p. ks. Arcybiskup sądy fałszywe, podejrzenia, krytyki, znosić musiał, które tém cięższe były, że pochodziły od własnych owieczek. A przecież skutek pokazał, że widzenie jego rzeczy było słuszne i że każdy inny z najzacniejszych Biskupów polskich w takiem położeniu nie mógłby był sobie inaczéj postąpić. Ś. p. ks. Arcybiskup ani jednemi ani drugiemi trudności mi zniechęcić się nie dał, i pełnił to, co za wolę Bożą uznał, z całą stałością i szczerością. Kto inny, gdyby jego dobre zamiary i prace były źle tłomaczone i potępiane, możeby w zniechęceniu przerzucił się w inną stronę, gdzie go otwartemi rękami byliby przyjęli i pomoc wszelką podali. Ks. Arcybiskup jednakże nie przestał kochać dyecezyan swoich, z całą prawością i sprawiedliwością serca swojego pamiętał, co się należy téj ziemi, co się należy temu ludowi, co się należy jego językowi, pamiętał, że nie lud jest dla pasterza, ale pasterz dla ludu.

Prawdziwie nasz ten lud Pański, przezacny Arcypasterzu, pokochałeś po Bożemu i wszelkiemi świętemi instytucyami starałeś się podnieść do świętobliwości, jaka była za najlepszych czasów. Co Pan Jezus żądał od Piotra św: Szymonie Janów miłujesz mnie? daj dowód: Paś baranki moje, paś owce moje. Tego Ty dałeś dowód jak najstaranniejszém pasterstwem swojém. Dziś Tobie na pożegnanie jak Efezanie Pawłowi przyznajemy, żeś nie zaniedbał objawić wszelkiéj rady Bożéj. Ty byłeś za nas Arcykapłanem, Ty byłeś naszym Arcypasterzem, Ty byłeś Ojcem dusz naszych. To téż jak z wielkim żalem żegnali Pawła uczniowie w Efezie, podobnie i my, widząc, że Cię już zatrzymać nie możemy, żegnamy Ciebie.

Żegnamy Ciebie, najlepszy Arcykapłanie, my kapłani, uczestnicy ołtarza i w imieniu wszystkich, tak licznie zebrany zastęp duchownych pasterzy obu Archidyecezyi. Niech Ci Bóg zapłaci miłość, jakąś nam zawsze okazywał, nauki, któreś nam dawał, pociechy i ojcowskie rady. Naszem staraniem będzie dzieło Twoje nadal prowadzić. Żegnają Ciebie lewici, którzy się do służby ołtarza sposobią, a którzy ze żywą wdzięcznością dobroć Twoją uznają. Pasterze parafii przyszli, aby złożyć przy trumnie Twojéj żal wszystkiego ludu, który uznaje Twoje prace i zabiegi i wdzięcznie bierze udział w misyach przez Ciebie urządzonych. Łzy pokutne tego ludu Bożego i cnoty na misyach nabyte niech wstąpią jako ofiary przed tron Boży. Niech idą za Tobą modlitwy i błogosławieństwa zgromadzeń zakonnych, któremi Ty byłbyś pragnął każdą okolicę uszczęśliwić. Niech wstąpią za Tobą modlitwy i owoce wszystkich towarzystw religijnych, któreś z gorącością serca wzbudzał; modlitwy dziatek, których matki do bractwa chrześciańskiego powoływałeś; modlitwy ubogich, których byłeś i sam ojcem i przez Towarzystwa miłosierne św. Wincentego à Paulo mężkie i żeńskie ratować ich chciałeś. Niech wstąpią i przemówią za Tobą przed miłosiernym Bogiem dobre zamiary, których nie zdążyłeś wykonać, jako urządzenie stowarzyszenia religijnego dla rzemieślników, mianowicie młodzieńców, rozbudzenie stowarzyszenia robotników i w ogóle wszystkie święte zamiary i pragnienia Twoje. Niech Cię powitają wszyscy biskupi i kapłani narodu naszego, którzy są w niebie i niech Ci razem z nami oddadzą świadectwo, żeś ich owczarni był dobrym pasterzem i niech razem z aniołami stróżami dusz Tobie powierzonych, ze wszystkimi Świętymi a szczególnie Bogarodzicą Dziewicą, Królową nieba i ziemi niech Cię polecą miłosierdziu Bożemu i przedstawią Cię do nagrody niebieskiéj.

O! Arcypasterzu nasz! Twoje życie bogobojne, zasługi z pasterstwa idące i ostatnie Sakramenta św. z wyznaniem Wiary św. katolickiéj i z odpustem przyjęte nam dobrą otuchę o duszy Twojéj czynią, a długo się jeszcze za Tobą modlić będziemy, abyś mąk czyścowych uniknął. Ale z nami co będzie? Św. Paweł w Efezie, żegnając się, straszne słowa zapowiedział: „Jać wiem, że po odejściu mojem wnijdą między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie." O! szatan, wilk drapieżny, czycha na to, aby mógł rozmaitemi sposobami zaszkodzić trzodzie Bożéj. Kiedy więc Ty ujrzysz, daj Boże jak najprędzéj, oblicze Boże, pospołu z pasterzami narodu i wszystkiego naszego Kościoła świętego, pamiętaj o téj owczarni Twojéj, tak jak św. Piotr obiecał, że będzie ich miał w pamięci po śmierci, tak i Ty, aby P. Bóg zawsze był ludowi Twojemu miłosierny i nie odrzucał tego dziedzictwa swego.

Teraz jak owi Efezanie z wielkim żalem żegnali Pawła, najbardziéj będąc żałośni, że nie mieli oglądać oblicza jego i prowadzili do okrętu, tak i my ciebie dobry nasz Arcypasterzu, z boleścią żegnamy i pomodliwszy się, poprowadzimy zwłoki Twoje na miejsce spoczynku, a duszy Twojéj niech da Pan Bóg wieczne odpoczywanie. Amen.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności w Krakowie.

(Dokończenie.)

Po mowie prezesa odczytał jeneralny sekretarz Akademii, hr. Stan. Tarnowski, sprawozdanie z czynności administracyjnych i naukowych Akademii w roku ubiegłym.

Z kolei członek Akademii, profesor Wł. Łuszczkiewicz, odczytał studyum p. t.: „Architekci zakonni XIII w. w Polsce i ich zachowane prace."

Kiedy się zjawia w Polsce gotycyzm w skończonéj swéj formie, jak długo panuje w architekturze kościelnéj piękno romańskie, oto są pytania, które nie tylko dla historyi sztuki w Polsce, ale dla całéj naszéj historyi kultury są ważne, a dotąd nie znalazły odpowiedzi. Wiadomo bowiem, że za stylem w architekturze pewnéj epoki idzie wszystko, co jest objawem zewnętrznym kultury, począwszy od kroju szaty i sprzętów, któremi się człowiek otacza, aż do monet i pisma. Równie ważném jest poznanie dróg, po których przyszła i rozwijała się w Polsce architektura średniowieczna — wpływy bowiem obcéj kultury na sztukę musiały się dać uczuć i w innych kierunkach. Na tak postawione pytania odpowiadał w odczycie swym prof. Łuszczkiewicz, którego bogaty zasób wiedzy w rzeczach zabytków architektury średniowiecznéj w Polsce, zdobyty w licznych wycieczkach po kraju, stawia w możności zapytania pozostałych zabytków architektury z epoki przed rozwinięciem się u nas stylu ostrołukowego. Zaznaczywszy, jakie cechy odrębności posiadają zabytki gotycyzmu w XIV wieku w okolicach Mało- i Wielkopolski, usiłował chronologicznie zestawionemi pamiątkami od początku XIII wieku zaczynając, udowodnić, że ten gotycyzm jest następstwem prac, jakich dokonali architekci cysterscy, dominikańscy i franciszkańscy, przybyli do nas z zachodu i południa. Sledząc każdy najmniejszy objaw tak w wyborze materyału, jak w konstrukcyi i pojęciu piękna w pracach, jakie po nich pozostały, wykrywał prelegent chwile zjawienia się tego lub owego czynnika architektonicznego w kierunku ku gotycyzmowi. Tak przechodzi cały szereg pomników epoki przejścia stylowego: romanizmu w gotycyzm z XIII wieku, rozrzuconych po kraju, zaznaczał chwilę, w któréj się zjawia w pomnikach cegła to gładka, to glazurowana; wskazał w kościele wąchockim początek zasady konstrukcyjnéj krakowskiéj, a franciszkańskim architektom przyznał zasługę rozwinięcia ostatecznego aparatu piękna ostrołukowego. Jako ostatnie ich słowo uważa on rozety kościoła w Nowym Sączu w r. 1313 już istniejącego. Zwracając się następnie do charakterystyki odcienia gotycyzmu krakowskiego, wykazał pewne niedostatki, wynikłe z pierwowzorów zakonnego budownictwa XIII wieku. Odczyt akademicki nie dozwalał na przedstawienie objaśniających rysunków, które prelegent posiada w swych tekach, a które zapewne znajdą miejsce przy drukowanéj rozprawie. Mimo tego odczyt poruszający po raz pierwszy sprawę naukową mało dotąd znaną i niewyjaśnioną, ugruntowany na nowych i samodzielnie dokonanych długoletnich badaniach, a poparty szeroką fachową wiedzą i erudycyą szanownego profesora, obudził żywe zajęcie, rzucając sporą garść światła na rozwój architektury średniowiecznéj w Polsce, a zarazem wiążąc to nowe ogniwo z dziejami sztuki europejskiéj.

W końcu ogłoszono nazwiska kandydatów, przedstawionych przez wydziały na członków Akademii. a mianowicie:

W wydziale filologicznym: na czynnego krajowego dr. Władysław Łoziński, konserwator zabytków; na czynnego zagranicznego Włodzimierz Spasowicz, adwokat w Petersburgu; na korespondenta krajowego dr. Maksymilian Kawczyński, profesor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

W wydziale matematyczno-przyrodniczym: na członka czynnego krajowego dr. Władysław Zajączkowski, profesor szkoły politechnicznéj we Lwowie; na członków czynnych zagranicznych: L. Pasteur w Paryżu; Schiaparelli, dyrektor obserwatoryum astronomicznego w Medyolanie; Sir W. Thomson, profesor uniwersytetu w Glasgowie; R. Virchow, prof. uniwersytetu w Berlinie.

Z fundacyi Barczewskiego przyznała Akademia nagrodę za dzieło malarskie Henrykowi Siemiradzkiemu (Fryne); nagrody za dzieło historyczne Akademia w tym roku nie przyznała ze względu, że w roku 1889 nie ukazała się żadna praca znaczniejszych rozmiarów o téj wartości naukowéj, którąby się zbliżała do wartości prac dotąd premiowanych. Dla tego w myśl ordynacyi téj fundacyi nagroda historyczna została przeniesioną na rok 1890, bądź to dla zwiększenia nagrody, która naówczas przypadnie, bądź dla udzielenia w roku przyszłym dwóch nagród.

Kongres słowiański.

W przyszłym roku 1891 przypada czterechsetna rocznica pierwszej tłoczonéj *kirylicą* książki, która wyszła w Krakowie. Z tego powodu wystąpiła najprzód prasa rosyjska, a za nią i russofilska w Galicyi, za zwołaniem kongresu słowiańskiego, na którym przedewszystkiem uznanoby *kirylicę* za alfabet wszechsłowiański.

Inicyatywę do tego dał Moskal Aleksander A. Kriwcow z Odesy, który wystosował na imię znanego hr. Mikołaja Ignatjewa, prezesa petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, list pod dniem 25 marca, sprawy téj dotyczący. List ten przytaczamy w całości, najlepiéj on bowiem charakteryzuje dążności moskiewskie.

Pan Kriwcow pisze:

„Najszanowniejszy hrabio
Mikołaju Pawłowiczu!

Śmiało obecnie rzec można, że poczucie słowiańskie, które do niedawna jeszcze zaledwie dopiero występować zaczynało na jaśnię w ziemiach słowiańskich, świeci już w nich światłem żywem, jednolitem. Jednocześnie wytworzyło się wśród Słowian i poczucie jedności ogólno-słowiańskiéj. Dla zamienienia tego poczucia w czyn potrzebnym jest wspólny, wszechsłowiański język literacki, któryby służył za wyraziciela i przewodnika téj jedności.

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez St. K.

I.

Podczas kiedy Jan siadał w tyle faetonu, Ryszard Brice zbierał w rękę lejce swych rumaków. Pociąg, który opuścił co dopiéro, ruszył z miejsca i popędził z całą szybkością, wyrzucając w krótkich przestankach kłęby pary w przeciwnym kierunku od tego, w którym podążał faeton. Piękne grzywy koni czepiały się nizkich gałęzi drzew; rzekłbyś, że wśród ciężkiéj atmosfery dnia tego niepodobna było drzewom podnieść swych konarów.

Konie pędziły w szybkim biegu na krętéj drodze, prawdziwym trakcie francuzkim, elastycznym a twardym, z dostateczną ilością pochyłości, które urozmaicały krajobraz zielony, nadzwyczaj zielony, jaki widzieć można tylko po długich deszczach w czasie lata. Rozwijał on się spokojnie to na lewo, to na prawo, lecz zawsze odgraniczony z jednego boku pochyłością pagórka, gdzie mina wyżłobiła w piaskowcu świeżą zupełnie ranę o rdzawéj barwie.

Deszcz ustał; pomimo to zostało jeszcze tyle wilgoci w powietrzu, że kropelki zbierały się jak siateczka gęsta z drobnych perełek na metalowych częściach uprzęży. — Pewien rozkoszny przymus tamował z lekka oddech; przyjemnie było bardzo, lecz zarazem trochę trudno oddychać w téj atmosferze, nasiąkłéj wodą. Niebo było szare, bez horyzontu, a jednakże pod bujną trawą, wśród śmiało podnoszących głowę młodych więzów i topoli, przebiegał prąd życia udzielającego się w około; świeże powietrze sierpniowe ogarniało zewsząd.

Pochyłość stawała się coraz wyraźniejszą; konie ani myślały zwolnić biegu, ale Ryszard Brice, jakkolwiek roztargniony, pomyślał o tém i ściągnąwszy je nieco, przechylił się trochę w tył, pytając:

— Janie, jak się miewa moja matka?

Jan pochylił się naprzód tyle, że znalazł się oko w oko z swym panem.

— Pani zdrowa — odpowiedział tonem pełnym szacunku zarazem, jak dawny sługa, pewien swego stanowiska; — tylko dziś rano, kiedy otrzymała list pana, była trochę....

— Trochę, co? — rzekł Brice z odcieniem szorstkości.

— Trochę... nie wiem, jak się wyrazić, zachowując uszanowanie, jakie jestem winien panu i pani...

— Mówże! słów poszukasz innym razem!

— Pani była, ponieważ pan tego żąda, trochę nie tak, jak zwykle. Czy pan napisał coś takiego, co się pani nie podobało?

Poczciwa twarz Jana wyrażała tak komiczną obawę, że Ryszard nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— Tak jest, Janie — odpowiedział, na wpół uśmiechając się — to, co jej napisałem, nie mogło jéj się podobać... jakkolwiek istotnie...

Droga spuszczała się, Brice ściągnął lejce, wziął bicz i patrzał na uszy swych koni. Jan, poczekawszy dwie albo trzy minuty w téj saméj postawie pełnéj szacunku, zajął dawne miejsce, skrzyżowawszy ręce na piersiach.

Mijało czterdzieści lat właśnie, jak Jan ujrzał światło dzienne w Pignons, w dobrach rodziny Brice; w siódmym roku zaledwie brał za rączkę pana Ryszardka, jak go nazywano, który pomimo trzech lat, już umiał omylić czujność swéj bony. Jan został stróżem swego młodego panicza w wieku, kiedy dzieci bogatych same jeszcze są strzeżone bacznie.

Lata mijały; z opiekuńczego towarzysza Jan został groomem, późniéj służącym, ale nigdy nie można go było przerobić w miejskim stylu; ten syn ogrodnika pozostał wieśniakiem pomimo wszelkich krótkich pantalonów, trzeba mu więc było zostawić małą liberyą i zatrzymać w Pignons. Jak Jan nie był prawie służącym wielkiego domu, tak samo Pignons nie było zupełnie pałacem; była to starożytna siedziba o szlachetnéj powierzchowności, ale zupełnie pozbawiona feodalnego uroku. W głębi serca Ryszard Brice więcéj jeszcze kochał jedno i drugie, to było dla niego odpoczynkiem po Paryżu.

Widać było na szczycie zielonego wzgórza dwór oryginalny z powodu nagromadzonych wieżyczek i skrzydeł, zbudowany bez określonego planu, przybudowywany w miarę potrzeb następnych pokoleń; na łonie tego wesołego krajobrazu Burgundyi, miał on szczerą burgundzką fizyonomią: jowialny bez trywialności, bogaty bez wystawności, silny i trwały bez ciężkości.... Nieco daléj, ujrzawszy okrągłe wieżyce, Ryszard przesłał im uśmiech.

— Janie — odezwał się, jak gdyby ten uśmiech budził inny w głębi jego myśli — co robi mój syn?

— A! ten filut! jakiż on śliczny! — zawołał Jan, zapominając w swym zapale o wszelkich formułkach konwencyonalnych. — Jaki on śliczny, a jaki mocny! Wczoraj uderzył mnie piąstką po plecach! myślałem, że upadnę na nos. Było to przy zabawie... przytém klęczałem na ziemi, by mu naprawić konia... pokusa zatém była zbyt wielka!

— Masz jakie wiadomości z Rouveraye? Jak się miewa moja córka?

— Slicznotka! Byłem tam przedwczoraj; zdrowa, jak tylko można, ta rozkoszna dziecina. Nie znam nad nią nic milszego i łagodniejszego w świecie.

Usta Jana rozszerzyły się aż po czerwone uszy, a twarz promieniała szczęściem. Na wzruszony dźwięk jego głosu Brice odwrócił się.

— Powinieneś był ożenić się, rzekł do wiernego sługi. Jesteś stworzony na ojca rodziny.

— Eh! panie — odpowiedział służący, zeskakując na ziemię, aby otworzyć bramę parku — gdybym miał własne dzieci, nie mógłbym może tak bardzo kochać pańskich.

Wrócił na swoje miejsce, kończąc zdanie, a w pięć minut późniéj Ryszard, oddawszy mu lejce, wbiegał lekko po stopniach peronu.

— Powiedzieć, że on ma dopiero trzydzieści sześć lat! — pomyślał sobie poczciwiec, ścigając swego pana wzrokiem — że on ma trzydzieści sześć lat a ja czterdzieści i że ja mam szczęście być jeszcze kawalerem, podczas kiedy on jest już oto wdowcem, z dwojgiem dzieci do tego! A ta mała ślicznotka zaledwie umie mówić „tata"... i nigdy nie będzie potrzebowała mówić: „mamo"!

— Nareszcie jesteś! — zawołała pani Brice, biegnąc naprzeciw synowi. Podczas, gdy ją całował, ona zarzucała go pytaniami. Była to mała osóbka, szczupła i żwawa, zawsze elegancka pomimo swych niegdyś jasnych, dziś prawie zupełnie siwych, ale dziwnie cienkich włosów, które tworzyły w koło jéj twarzy aureolę wijących się loczków. Była to ruchliwość uosobiona, a jéj energia, dziwna w tem drobiem, wątłem ciele, zamiast się zmniejszać, wzrastała z wiekiem.

— Gdzie mój syn? — zapytał Ryszard, gdy mógł już mówić.

— W sali jadalnéj; zobaczysz go za chwilę. Najprzód powiedz mi, że to nie na prawdę ten projekt? Uprzedzam cię, że jeżeli to żart, uważam go w bardzo złym guście, jeżeli zaś na seryo....

— Droga matko — przerwał Ryszard z przymuszonym śmiechem — pozwól mi uciskać Edzia i każ podać śniadanie, błagam! Późniéj pomówimy jeszcze.

Pani Brice nagle stała się bardzo poważną; znała ona swego syna i wiedziała, że robi on zawsze tylko to, co chce; nie odpowiadając mu, zadzwoniła, wydała rozkazy i przeszła z nim do jadalnéj sali.

Skoro Edzio ujrzał ojca, pobiegł ku niemu i chciał wejść mu na kolana. Był to ładny chłopczyk sześcioletni, silny i śmiały, z minką niewinną, lecz wyzywającą zarazem, jak chłopcy, którzy są świadomi swego wpływu na kobiety, otaczające ich, już mężczyźni pod tym względem i pewni swéj wszechwładzy.

Jan ukazał się niebawem; ręką pewną i silną umieścił Edzia na wysokiem krześle i zawiązał mu serwetkę pod brodę; Ryszard dostrzegł natychmiast, że Edzio więcéj szanował służącego, niż babkę i nie mógł się powstrzymać od skrytego uśmiechu.

Czyżby energiczna pani Brice, która prowadziła nauki Ryszarda, zbyt wcześnie pozbawionego opieki ojca, miała znaleźć swego władzcę w tym ślicznym, małym, jasnowłosym chłopaczku, o stalowych oczach, tak podobnym do Ryszarda, gdy był w tym wieku? Zawsze jeszcze młody pomimo siwych włosów, które na skroniach mieszały się z jego pięknemi blond lokami, Ryszard Brice, chwała prawników paryzkich, bogaty i deputowany, bawił się, jak żak na wakacyach, na myśl, że surowa jego matka była z kolei podwładną tego despoty w krótkich spodzienkach. Trwało to przez sekundę, ale był to rozkoszny odwet. (C. d. n.)

Wszakże niezwalczoną przeszkodą w ziszczeniu tego zadania jest rozmaitość pisma, stanowiąca „mur środkowy“ pomiędzy narodowościami słowiańskiemi. Jedne z nich używają „kirilicy,“ inne t. zw. „łatynki.“ Wprawdzie pisma św. Cyrylego używa 80 milionów Słowian, wtedy gdy „łatynki“ zaledwie 20 milionów. Otóż i tych ostatnich należałoby doprowadzić do jedności wszechsłowiańskiéj. Czy nie byłoby na czasie teraz właśnie poruszyć kwestyą nawrócenia do kirylicy narodowości zachodnio-słowiańskich, używających dotychczas łatynki? Ma się szczególnie na widoku Polaków i Czechów. Pierwsi często rozprawiają o zbliżeniu i pogodzeniu się z Rosyą. Niechże powrócą do kirylicy, a dowiodą przez to szczerości swoich rozpraw: pismo św. Cyrylego posłuży za most, po którym Polacy przejdą do Rosyi i słowiańszczyzny, nietylko na słowach, lecz i w czynie. Dowodzić, że język polski przystosuje się do kirylicy, jest rzeczą zbyteczną; łatynka przypomina wszak w nim suknię małego człowieka, włożoną na ramiona wielkiego. Na dowód dość wspomnieć, że niektóre dźwięki języka polskiego wyrażane są aż przez cztery litery łacińskie, że już pominiemy rozmaite ogonki i kreski u jednéj i téj saméj litery łacińskiéj dla wyrażenia kilku dźwięków. Coraz to głośniéj słyszeć się dają skargi Polaków i Czechów na gnębienie ich narodowości przez germanizm. Oczywiście, że oni sami temu winni najbardziéj, dopóki bowiem trzymać się będą łatynki, zniemczenie ich postępować będzie nieprzerwanie. Całkiem inaczéj sprawa się ma ze Słowianami, trzymającymi się kirylicy: są oni najzupełniéj o swą przyszłość spokojni. W walce z germanizmem pismo św. Cyrylego jest tarczą słowiańszczyzny, na któréj śmiało można wypisać słowa: „Przez to zwyciężysz.“ Tobie to, wielce szanowny hrabio, twórcy Bułgaryi sanstefańskiéj, więcéj niż komubądź innemu przystoi podjąć się téj nowéj zasługi na rzecz słowiańszczyzny. Tyś powinien obwieścić wezwanie do zastąpienia łatynki kirylicą we wszystkich krajach, gdzie brzmi mowa słowiańska. Dobrzeby nadto było w jednem z ognisk słowiańszczyzny, w starożytnym Kijowie, w złotogłowéj Moskwie, w Pradze Czeskiéj lub w Belgradzie zgromadzić zjazd dla rozważenia środków urzeczywistnienia téj myśli żywotnéj dla całéj Słowiańszczyzny.

Aleksander Kriwcow.“

Odesa 25 marca.

List ten przesłał następnie do druku p. Władimirow i opatrzył go dłuższym przypiskiem, w którym zaznaczył nasamprzód, że w swoim czasie wszyscy bez wyjątku Słowianie używali kirylicy i dopiero ze wzmożeniem się łacino-germanizmu zachodnie szczepy od niéj się odstrychnęły. Odstąpienie to p. Władimirow dość nieparlamentarnie i w stylu wcale nie historycznym mianuje „zdradą haniebną“ i chociaż nie wie dobrze, czy o nią obwinić ma Czechów, to natomiast obarcza nią Polaków wprost, i bez długich zachodów erudycyjnych. Nie przeszkadza mu to naturalnie wyznać jednocześnie, że najpierwsze druki kirylicą ujrzały światło boże w Krakowie. Uważa bądź co bądź p. Władimirow, że poruszenie téj kwestyi obecnie, w przededniu czterechsetletniego jubileuszu, przychodzi bardzo w porę i uwagi swe kończy jak następuje:

„Obchód jubileuszu wskazuje i miejsce zjazdu. Jest niem Kraków, w którym urządzono pierwszą prasę drukarską z kirylicą. Obawiam się wszakże, ażeby obchodu i zjazdu w tem mieście nie potraktowali nieprzyjaźnie Niemcy i Polacy austryaccy. Cóżkolwiekbądź, po Krakowie miastem najbardziéj z kolei zasługującym na to, aby się stało miejscem obchodu jubileuszowego i zjazdu, jest Praga Czeska. Atoli i pomiędzy Czechami także nie widzę ja stanowczego poczucia słowiańskiego. Czynu nie spostrzegam, chociaż być może mylę się. Po Pradze znów miastem, mającem zastąpić Kraków, jest Wilno, już to ze względu na dawność drukowania w niem dzieł kirylicą, już to dlatego, że wydało ono Krakowowi dynastyę królów, bodaj czy nie najlepszych w historyi polskiéj i przez niemały ciąg czasu dzieliło z nim zaszczyt rezydencyi królewskiéj! W Wilnie, ma się rozumieć, zjazd dozna zupełnéj gościnności, tembardziéj, że zgromadzić się tam ma w roku przyszłym rosyjskie Towarzystwo archeologiczne“.

Tak list Kriwcowa, jak i komentarz do niego Władimirowa oddrukowały wszystkie gazety rosyjskie, odzywając się przedewszystkiém do Polaków i Czechów, aby się zgodzili na przyjęcie kirylicy, będącéj tarczą przeciwko germanizacyi.

Naturalnie w pierwszéj linii zawtórowały pismom rosyjskim pisma rusofilskie w Galicyi.

My w udanie się kongresu nie wierzymy, byłby to pierwszy krok na drodze zmoskwiczenia Słowian, czego żaden naród słowiański, szanujący swą indywidualność, uczynić nie może. Od kirylicy nietrudny byłby krok do moskiewskiéj grażdżanki (zresztą zapewne tak p. Kriwcow jak i Władimirow w gruncie rzeczy o niéj myślą); po niéj nastąpiłoby żądanie, od dawna żywione, a i w liście p. Kriwcowa wspomniane, „wspólnego wszechsłowiańskiego języka literackiego,“ którym nie byłby żaden inny, jedno rosyjski; następnie żądanoby jednéj wiary t. j. prawosławia i to naturalnie pod egidą cara, resztaby się sama dokonała.

Pouczają nas przecie o tém stósunki w Rosyi, gdzie Rusinom narzucono jako język literacki, język rosyjski, gdzie im narzucono gwałtem wiarę prawosławną. — Pouczają nas daléj o tém dążności „Russkich“ w Galicyi, następnie nurtowania Rosyi w Bułgaryi, gdzie używają grażdżanki i wyznawają wiarę schizmatycką; obecnie pragnie Rosya kraj ten zagarnąć pod swoję bezpośrednią opiekę, a w końcu przyłączyć do carstwa, jako prowincyą. W Serbii tak samo. A przecież żaden naród słowiański nie może życzyć sobie, aby ojczyznę jego uważano za prowincyą rosyjską, rządzoną przez satrapów rosyjskich *à la* Murawiew, Kaulbars *e tutti quanti*.

Zresztą w kwestyi kongresu dałoby się jeszcze wiele powiedzieć.

Przedewszystkiém atoli zachodzi pytanie, gdzieby się ten kongres odbył? W Krakowie, Lwowie, Pradze czeskiéj lub gdzieindziéj (byleby po za granicami Rosyi) jeszczeby uszło, bo wszędzie panuje wolność słowa i o „nieprzyjazne traktowanie“ gości w tych miastach nie ma obawy. U nas i wszędzie u Słowian ma jeszcze znaczenie starodawny zwyczaj, wyrażony w przysłowiu „gość w dom, Bóg w dom.“ Niktby gościom nie zabronił mówić w ojczystym ich języku.

Ale w Wilnie i w Kijowie? Toć w roku 1874 dopiero po wielu trudnościach i korowodach pozwolono zaproszonemu delegatowi naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wygłosić po polsku odczyt i to czystéj treści naukowéj — ale ileż to krwi napsuło całéj prasie rosyjskiéj! Jakiżby więc powstał dziś okrzyk oburzenia, gdyby w owém Wilnie, gdzie Murawiewy i Kachanowy zakazują nawet prywatnie mówić po polsku, gdyby tam odważył się ktoś z Polaków na publiczne wypowiedzenie zdania swego w ojczystym języku!

Inne są drogi bronienia się przed zalewem germanizmu. Znają je panowie „Russcy“ — lecz wspomnieć o nich nie chcą, bo zawsze ostatecznym celem ich jest nie obrona przed germanizmem — lecz zagarnięcie i zmoskwiczenie Słowian.

Słowiańszczyzna — to nie Rosya, panowie „Russcy!“

Sprawozdanie

z czynności administracyjnych i naukowych Akademii umiejętności za rok 1889 i 1890, odczytane na publicznem posiedzeniu Akademii dnia 31 maja 1890 r.,

przez sekretarza jeneralnego

hr. Stanisława Tarnowskiego.

O zmianie najważniejszéj, jaka zaszła w składzie Akademii, mówić zbytecznie, wszyscy o niéj wiedzą, tu zgromadzeni widzą ją naocznie, z własnych zaś ust nowego, drugiego z rzędu, wiceprotektora Akademii usłyszeli, jak on to stanowisko swoje pojmuje; z ust prezesa, jak Akademia zmianę tę przyjmuje. Piękny to zaiste widok i niemała otucha, że synowie tego kraju podnoszą się w znaczeniu i wpływie. Znak, że nie brak soków żywotnych w tym gruncie, z którego wyrośli, a może i wróżba, że stopniowo i nieznacznie, ale idziemy przecie w górę wszyscy i z czasem do wysokiego w świecie miejsca dojdziemy.

W liście imiennéj członków Akademii zaszła ta zmiana, że wszyscy na ostatniém publicznem posiedzeniu ogłoszeni kandydaci, wybrani zostali na następnem posiedzeniu pełném z dnia 30 listopada 1889 roku, a mianowicie: w wydziale pierwszym p. Adam Kryński z Warszawy na członka korespondenta zagranicznego; w wydziale drugim p. Albert Sorel, sekretarz prezydyum senatu francuzkiego, na członka czynnego zagranicznego; p. Anatol Lewicki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, na członka korespondenta. W wydziale matematyczno-przyrodniczym pp. August Witkowski, profesor uniwersytetu jagiellońskiego i Henryk Kadyi, profesor anatomii porównawczéj w szkole weterynaryi we Lwowie, na członków-korespondentów. Wybory panów Kryńskiego i Sorela, jako obcych poddanych, potrzebowały zatwierdzenia cesarskiego, które też nastąpiło, niemniéj jak zatwierdzenie członków, wybranych jeszcze w roku 1888, a mianowicie pp. Kazimierza Stronczyńskiego, niegdyś członka senatu Królestwa Polskiego i Aleksandra Brücknera, profesora filologii słowiańskiéj w uniwersytecie berlińskim, na członków czynnych zagranicznych, zaś pp. Tadeusza Korzona z Warszawy i Władysława Ochenkowskiego, profesora ekonomii politycznéj w Münster, na korespondentów.

W członkach nadzwyczajnych pozostałych po byłem towarzystwie naukowém poniosła Akademia bolesne straty; i tak: Stanisława Zarańskiego, skrzętnego, pracowitego, pełnego poświęcenia w sprawie uproszczenia metody nauczania (zwłaszcza co do historyi) i dla szkół ludowych i niższych; Karóla Langego, znanego w całym kraju z nauki i usilnéj pracy na polu umiejętnego rolnictwa; hr. Sobiesława Mieroszowskiego, człowieka niezwykle bystrego umysłu a pisarza prawdziwie dzielnego pióra (w materyałach politycznych zwłaszcza); dr. Bolesława Lutostańskiego, lekarza zasłużonego zwłaszcza czynną troskliwością około ogólnych stósunków zdrowia i jego warunków. On pierwszy zwrócił uwagę na źródła regulickie, jako najobfitsze i pod względem hygienicznym najlepsze, a przez to dał właściwy kierunek ważnéj dla miasta Krakowa sprawie wodociągów. Ks. Jan Schindler, niegdyś prezes ostatni byłéj Rzeczypospolitéj krakowskiéj, należy przez to do historyi tego miasta i kraju: ale od lat wielu zamknięty w swoim domu i oddający się w tém odosobnioném życiu naukowym studyom, do historyi téj Akademii nie należy. Jego w kapitule katedralnéj krakowskiéj kolega ks. prałat Jan Scipio, był człowiekiem rzadkiéj, zadziwiającéj erudycyi w rzeczach polskich a przedewszystkiém w historyi polskiego Kościoła. Noty i wyciągi, które zbierał przez całe życie stanowią materyał wielkiéj wagi i ceny. Szkoda jest nieodżałowana, że z téj wiedzy, z tego materyału nie zostało żadne dzieło całkowite. Historyczna mapa dyecezyi krakowskiéj, jedyna rzecz, jaką wydał, choć daje w części wyobrażenie o jego nauce, nie utrwali go w pamięci ludzkiéj, bo w zbytecznéj nieśmiałéj skromności wydał ją bezimiennie. Hr. Kazimierz Wodzicki był tylko członkiem naszéj komisyi fizyograficznéj: niemniéj należy się chlubne i wdzięczne wspomnienie z tego miejsca znakomitemu przyrodnikowi (w dziedzinie ornitologii), twórcy i hojnemu dawcy pięknych w tym zakresie zbiorów, pisarzowi poważnego umysłu a wykwintnego pióra, obywatelowi szlachetnego charakteru i zasłużonego żywota.

W stósunkach urzędowych zapisujemy nominacyą Jego Ekscelencyi p. ministra skarbu Juliana Dunajewskiego na wiceprotektora Akademii (dnia 14 sierpnia 1889), zatwierdzenie ponownego wyboru sekretarza jeneralnego na dalsze sześciolecie, propozycyą księcia Andrzeja Lubomirskiego na urząd konserwatora pomników i zabytków sztuki w miejsce zmarłego ś. p. Karola Rogawskiego. Na posady aplikantów przy krakowskiém archiwum Aktów grodzkich i ziemskich proponowała Akademia panów Aleksandra Czuczyńskiego i Franciszka Krzysika, przy archiwum lwowskiém pana Salomona Fraenkla. Wszyscy zostali przez wydział krajowy na rzeczone posady mianowani. Biuro redakcyi dziennika praw państwa udawało się do Akademii w sprawie przekładów polskich ustawy o podzielności w drodze spadku gospodarstw wiejskich średniéj wielkości i w innych pomniejszych.

Wydział krajowy wreszcie zawiadomił Akademią, że sejm uchwalił na dalsze lat trzy subwencyą 1500 złr. rocznie na poszukiwania w archiwum watykańskiém w Rzymie pod kierunkiem prof. Smolki, i że J. E. p. minister wyznań i oświaty wyjednał na tenże cel subwencyą państwa w kwocie 600 złr, na przeciąg lat trzech. Za to poparcie komisyi historycznéj w kierunku tak ważnym, składa Akademia niniejszém wyraz szczeréj i wielkiéj wdzięczności.

Na wystawę zabytków przedhistorycznych, urządzoną w Wiedniu przy okazyi zjazdu archeologów w sierpniu roku 1889, wysłała Akademia dwieście przeszło przedmiotów. Senatowi akademickiemu Uniwersytetu Jagiellońskiego udzieliła subwencyi 500 złr. na odpisy materyałów potrzebnych do zamierzonego na jubileuszowy rok wydania historyi tegoż Uniwersytetu; wydanie to ma wyjść w roku 1900, w pięćsetną rocznicę uzupełnienia i reorganizacyi Uniwersytetu przez Jagiełłę, kiedy takaż rocznica jego pierwotnego założenia (1364) z powodu ówczesnych stosunków obchodzoną być nie mogła.

Na powitanie Najjaśniejszego Pana w Jego przejeździe przez Kraków dnia 3 września 1889 r., udał się na dworzec kolei w zastępstwie Akademii prezes i członkowie dyrekcyi prof.: Zoll i Smolka. Dyrektorowi Estreicherowi z okazyi wręczenia mu medalu pamiątkowego za Bibliografią Polską, przesłała Akademia na piśmie powinszowanie i podziękowanie z powodu dokonanéj tak wielkiéj a tak bardzo potrzebnéj i pożytecznéj pracy.

Wydawanie i przesyłanie wiadomości o pracach Akademii — (tak zwane *Bulletins*,) dla zagranicy w niemieckim i francuskim języku, przyniosło już jako widoczną korzyść znaczne rozszerzenie naszych stosunków z zagranicznemi Towarzystwami uczonych. O zamianę wydawnictw zgłosiły się do nas w ciągu ubiegłego roku: Muzeum historyi naturalnéj w Paryżu, komisya archeologiczna (przy ministeryum dworu cesarskiego) w Petersburgu, królewska akademia duńska w Kopenhadze, *Società Ligustica di Scienze Naturali* w Kopenhadze, uniwersytet kazański ze swojem wydawnictwem *Memoires Scientifiques*, zakład geologiczny węgierski w Peszcie, Towarzystwo nauk przyrodniczych w Brunszwiku, Towarzystwo historyczne w Bernie (szwajcarskiem). Ogółem stosunki wzajemnéj wymiany wydawnictw z innemi ciałami naukowemi wynoszą liczbę dwóchset trzydziestu i pięciu.

Z fundacyi lub darów mamy do zapisania, że proces wytoczony przez krewnych ś. p. jenerała Oktawiusza Augustynowicza został ostatecznie wygranym, w skutek czego Akademia mogła już ogłosić konkurs na dzieło o Historyi stosunków poddańczych w Polsce. Konkurs ten, z terminem do 31 grudnia 1891 r., ogłoszony został na dniu 26 lipca 1889.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 3 czerwca.

(66 posiedzenie.)

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie o godz. 12¼.

Przy stole ministeryalnym: pp. *Gossler*, *Herrfurth*, *Scholz* i komisarze.

Izba przyjmuje najprzód etat dodatkowy, odnoszący się do nabycia czterech prywatnych dróg żelaznych, przystępuje następnie do drugiego czytania projektu, odnoszącego się *do zużytkowania funduszu obrocznego*.

W komisyi, jak wiadomo, odrzucono § 1 projektu 10 głosami przeciw 8; rządowy projekt zatem bez zmiany stanowi podstawę rozpraw dzisiejszych.

Tutaj znajdują się wnioski dep. *dr. Windthorsta* i *Brüela*, które podajemy na innem miejscu, oprócz tego wnoszą dep. *Hobrecht*, *hr. Limburg* z Stirum i *bar. Zedlitz* z Neukirch o nową redakcyą artykułu 3, celem ograniczenia dyskrecyjnych atrybucyi ministra wyznań.

Rozprawy toczą się nad § 1 i nad wnioskiem Windthorsta.

Dr. Windthorst: W komisyi ujawniła się ze wszechstron dążność do pomyślnego przeprowadzenia projektu. Niestety usiłowania te pozostały dotychczas bezowocnemi, gdyż powzięte uchwały nie mogą doprowadzić do porozumienia. Nie pojmuję, dla czego opozycyjne stronnictwa obstają przy pojedyńczych szczegółach, przecież i tam istnieje dążność do zabliźnienia ran z czasów walki kulturnéj. Jeżeli i tam chcą udzielić pieniędzy, to nie rozumiem, jaki interes mogą mieć ci panowie w dalszym kontrolowaniu przyznanych pieniędzy. Może to tylko pochodzić z braku zaufania do katolickiego Kościoła. Jestto atoli całkiem nieuzasadnione. Jeżeli się chce mieć pokój, należy pokonać wszelką nieufność. Obydwa wyznania chrześciańskie są równouprawnione (Wielka prawda! w centrum). Jeżeli zazdrość i nieufność nadal istnieć będą, wtenczas pokój jest niemożliwy i walka trwać będzie daléj (Wielka prawda! w centrum). Nieufność można usunąć jedynie przez zupełną sprawiedliwość. To też należy oddać pieniądze tym, którym niesłusznie zatrzymano je (Żywe oklaski w centr.). Poczucie sprawiedliwości, które w ogóle ludu silniejszem jest, aniżeli tutaj, żąda bezwarunkowego zwrócenia zatrzymanych pieniędzy. Jeżeli, panowie, postąpicie inaczéj, wtenczas dacie politycznym prądom, przeciw którym walczycie, przykład, jak można własność prywatną usuwać (Wielka prawda! w centrum). Ewangelicki Kościół powinien pozbyć się zazdrości przeciwko katolickiemu, gdyż jest ona nie na miejscu. My katolicy uwzględnimy zawsze uprawnione życzenia ewangelickiego Kościoła. (Wołania z prawicy: wniosek Goltza!) Przeciwko wnioskowi Goltza przemawiały przyczyny państwowe i budżetowe, dla tego nie mogliśmy za nim głosować.

Powiedziano, że zwierzchnicy Kościoła zgodzili się na możliwość przyjęcia projektu. Minister przedłożył w komisyi zdefektowany jakiś dokument (niepokój na prawicy) bez podpisu z nadmienieniem, że to jest decyzya Stolicy św. Prawnik żaden nie zważałby nawet na podobny, poszarpany dokument, i nie mógłby go użyć za dowód. (Bardzo słusznie! w centr.) Powiedziano, że dokument doszedł drogą dyplomatyczną. W obec tego powtarzam, iż Stolica św. w téj sprawie nigdy i w żaden sposób nie zajęła jakiegokolwiekbądź stanowiska. (Słuchajcie! słuchajcie! w centr.) Zachowała się ona całkiem biernie, pozostawiając sprawę krajowemu ustawodawstwu (wołanie na prawicy: centrum!) To się nie nazywa wyrażać *tolerari posse*, lecz przypuszczenie, że katoliccy członkowie będą wiedzieli, co mają czynić stósownie do nauk moralności i prawa. (Bardzo dobrze! w centr.) Stolica św. nie zwykła prowadzić nas gwałtem. Powiada ona: macie Mojżesza i proroków, postępujcie podług tego! (Wesołość i oklaski w centr.) Podług tych zasad pracujemy i twierdzę stanowczo, iż nie może wcale być mowy o *tolerari posse*. (Wielka prawda! centr.) Oczekuję wytłomaczenia ze strony rządu pruskiego. Minister wyznań położył nacisk na to, że w referacie komisyi zauważono, iż ja to jestem winowajcą, który wywołał jego oświadczenie. Nie jestto zresztą zwyczajem wymieniać w sprawozdaniach komisyi nazwisk pojedyńczych członków. Co pana ministra skłoniło do zrobicnia tego wyjątku, mogę się domyślać, ale nie mogę tego usprawiedliwić. (Słuchajcie! słuchajcie! w centr.) Istotnie ja to byłem tym, co wywołał oświadczenie ministra oświaty i biorę na siebie zupełną odpowiedzialność. (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy.) Całemu światu daję zapewnienie, że władze kościelne nie powziały żadnego postanowienia, któreby rozstrzygało o zajęciu stanowiska z naszéj strony. Jesteśmy swobodni w naszych postanowieniach i w naszym sądzie.

Sprawa ta nie dojrzała jeszcze, jak tego dowiodły rozprawy w komisyi. Biskupi żądają, tak jak i my restytucyi całego kapitału; zdaje się, że zmierzająca do tego uchwała we Fuldzie nie doszła na czas do uszu pana ministra. Gdzie ona się podziała, nie wiem, dla tego też nie mogły się odbywać rozprawy na podstawie fuldajskiego oświadczenia. Zwierzchnicy kościelni są w téj sprawie uprawnioną stroną, dla tego też bez nich nie może projekt przyjść do skutku; inaczéj wkraczalibyśmy w prawa prywatne. Biskupi bez wyjątku życzą sobie takich układów. Wtenczas niezawodnie dopiero w przyszłéj sesyi będzie można sprawą tą się zająć. To atoli nic nie szkodzi, w tak ważnéj sprawie nie może chodzić o parę miesięcy zwłoki. Dla tego proszę o przyjęcie mego wniosku, zmierzającego do tego. Taka uchwała nie szkodzi przecież nikomu i byłaby nam bardzo przyjemną dla sprowadzenia przyjaźniejszych decyzyi. Gdyby pierwotny ten wniosek nie miał zostać przyjęty, wtenczas moi przyjaciele będą głosowali za wnioskiem Brüela, którego uzasadnienie pozostawiam wnioskodawcy. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby wnioski te znalazły przyjęcie. Gdyby atoli i te propozycye odrzucono, wtenczas musimy stósownie do mego wniosku pod liczbą IV zażądać szczegółowego zdania rachunku. (Zobacz osobny artykuł.) Takie składanie rachunku musi nam dać możność skontrolowania pojedyńczych szczegółów. Jeżeli szczegóły będą wiadome, wtenczas też cały świat lepiéj się przekona o niesłuszności i niesprawiedliwości rozporządzeń ustawy obrocznéj. (Wielka prawda! w centrum.) Do takiego złożenia liczby jest zobowiązany każdy, co zarządza obcym majątkiem, to też nie będzie można nam tego zdania rachunku odmówić.

W interesie pokoju nie zabierajcie, panowie, nieprzychylnego stanowiska w obec życzeń naszych.

Dep. *hr. Limburg* z Stirmu oświadcza w imieniu swych politycznych przyjaciół, że przez ustawę obroczną wypowiedziano już zupełną konfiskatę pieniędzy, skutkiem czego ma się zupełną swobodę co do rozporządzania niemi.

W obec zaprzeczenia centrum mówca wywodzi daléj, że do wypłacenia renty nie ma także zobowiązania prawnego. Tylko z politycznych względów i dla miłego pokoju przystali jego przyjaciele na projekt. Mówca wyraża przekonanie po wywodach pana ministra wyznań, że jeżeli ustawa przyjdzie do skutku, rzecz cała pójdzie gładko. Mówca twierdzi, że wniosek Windthorsta jest zbyteczny i opóźnia pokój, że szczegółowe zdanie rachunku jest częściowo niemożliwe i oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za art. I projektu rządowego, lecz, że jego głosowanie w drugiem czytaniu jest tylko ewentualnem. Ostatecznie głosowanie podlegać będzie przypuszczeniu, że centrum zgadza się na projekt. Jeżeli nie — prawi mówca — to i my nie zgodzimy się także. Niech rzecz pozostanie w zawieszeniu. Mówca oświadcza, że zwrot wszystkich pieniędzy zatrzymanych dałby Kościołowi katolickiemu zbyt wielką potęgę.

Lista mówców tymczasem wykazuje 11 przeciw i 7 za projektem.

Dep. *Rintelen* (centr.) omawia prawną stronę kwestyi.

Dep. *dr. Brüel* (centr.) uzasadnia swoje wnioski i przemawia mianowicie za prawem wynagrodzenia poszkodowanych przez ustawę obroczną.

Minister *Gossler* oświadcza, że projekt nie został przedłożony Kuryi, tylko jego główne zarysy. Poznanie ich wywołało owo zawiadomienie, które odczytał w komisyi. Pan minister twierdzi daléj, że centrum trzyma w ręku rozstrzygnięcie kwestyi i prosi w końcu, aby przyjęto projekt rządowy bez zmiany, odrzucając wszelkie wnioski o zmianę.

Dep. *Kröcher* (kons.) oświadcza, iż z ciężkiem sercem tylko zgadza się na ustawę, ponieważ kościół ewangelicki jest mocno zaniepokojony tem, że potęga katolickiego Kościoła ma być wzmocniona jeszcze przez zapomogi państwowe. Mówca zapowiada, iż przy trzeciem czytaniu będzie głosował przeciw ustawie, jeżeli i centrum także przeciwko niéj będzie głosowało.

Dep. *bar. Zedlitz* (wolnokon.) usiłuje dowieść, iż nie istnieje obowiązek restytucyi i że projekt można przyjąć tylko w takim razie, jeżeli centrum będzie głosowało za nim.

Dep. *dr. Lieber* (centr.) odpowiada wyczerpująco i zbijająco na wywody dwóch ostatnich mówców, poczem kończy się dyskusya.

Następuje jeszcze cały szereg uwag osobistych.

Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 11. (Dalszy ciąg dzisiejszych obrad).

Koniec o godzinie 5.

KORESPONDENCYE.

Z Warmii.

Piszę do Was słów kilka z krainy, która dzięki usiłowaniom Hozyusza i Kromera pozostała katolicką. Że tak jest, stwierdzają to nie tylko katoliccy, ale nawet protestanccy pisarze. Biskupstwo warmińskie stanowi niejako wyspę katolicką w morzu protestantyzmu, ztąd można sobie łatwo wystawić, że mianowicie w naszéj prowincyi nowoczesny duch liberalizmu i niewiary stara się zaszczepić nie tylko obojętność dla katolicyzmu, ale występuje wprost do walki przeciw religijnym instytucyom. Szczególnie szkoła stała się polem walki liberalnéj. Powciągano katolickich nauczycieli w tak zwane „wolne stowarzyszenia pedagogi-

czne," w których panuje wrogie usposobienie dla Kościoła katolickiego. Głową niejako tego antykatolickiego ruchu jest rektor Fischer w Olsztynie, który choć katolik, na zebraniach nauczycielskich i w pismach występował w nieprzyjaznym duchu w obec religii. Agitacya doszła do tego stopnia, że nasz Przewielebny ksiądz Biskup Andrzéj wydał poufny okólnik do dziekanów w téj sprawie. Liberalni nauczyciele dowiedziawszy się o treści okólnika, zaczęli go rozbierać i krytykować na posiedzeniach, dla tego zostało obecnie pismo biskupie ogłoszone drukiem.

Treść okólnika jest następną: Prawie najważniejszym obowiązkiem księdza jest nauczanie dzieci zasad religijnych. Mogą tę czynność sprawować także ludzie świeccy, a mianowicie nauczyciele, jeżeli dają rękojmią prawowitych uczuć katolickich. Zawsze przecież duchowieństwo musi mieć baczny nadzór, szczególnie w tych wypadkach, jeżeli nauczyciel nie odpowiada religijnym wymaganiom. Dzieje się nieraz, że w tak zwaném wolném stowarzyszeniu nauczycielskiém panuje duch antykatolicki, a choć mówcy miotają obelgi na Kościół, nikt z obecnych nie protestuje. Ks. Biskup wzywa zatém duchownych, aby się starali odwodzić nauczycieli od towarzystw, które depcą powagę Kościoła i zaszczepiają ducha niewiary. Szczególnie mają księża czuwać nad tém, aby dziatwę szkólną chronić od zepsucia, pychy i rokoszu przeciw Kościołowi świętemu, co może pociągnąć zgubne następstwa dla rodziny i państwa.

Należy się prawdziwa wdzięczność naszemu Arcypasterzowi za ten krok odważny, tém więcéj, że mamy nadzieję, iż starać się także będzie, aby religią pobierały dziatki w ojczystym języku, o czém rzadko który nauczyciel pamięta. Wzburzenie między nauczycielami jest wielkie, ale znaczna liczba pochwala wystąpienie księdza Biskupa i pragnie okazać posłuszeństwo dla jego rozporządzeń.

Warszawa, 31 maja.

(Święta w Warszawie. — Bielany. — Letni karnawał. — Wyścigi. — Wybory do Towarzystwa kredytowego.)

Warszawa nie przeniewierza się nigdy tradycyi. Jak stary weteran na pierwszy odgłos pobudki śpieszy do szeregu, tak Warszawa gotowa zawsze do spłacania długu pamięci wspomnieniom i zwyczajom, przędzie ona wiernie i wytrwale nić tradycyi, a nawet owe chwile ciężkiéj niedoli, które tylekroć przechodziły, nie zdołały jéj przerwać. Trzeba przyznać, że na straży pielęgnowania wspomnień, stoi lud warszawski, naturalnie nie ów motłoch próżnujący, wałęsający się bezmyślnie, stanowiący ujemną stronę każdego większego miasta, ale ludek Boży, pracujący poczciwie, w pocie czoła na chleb powszedni.

Nigdzie święta nie bywają uroczyściéj obchodzone, jak u nas, czy to wielka rocznica narodzenia Chrystusowego, czy smutna a rzewna pamięć skonania na krzyżu Syna Bożego, czy wielki dzień Zmartwychwstania, lub zesłania Ducha św., podnosi uczucia religijne Warszawy do najsolenniejszego, zachwycającego nastroju. Jest to spuścizna po ojcach, święty ogień, do którego łuczywo podrzuca matka, czynem i słowem. Z uroczystościami kościelnemi łączą się wspomnienia narodowe i zwyczaje miejscowe.

Do świąt takich należą przedewszystkiem Zielone Święta; cała Warszawa jest w ruchu i to w ruchu świątecznym, magazyny pozamykane; landa, faetony, dorożki w pełnym biegu, tramwaje przepełnione, a całe procesye ludu ciągną ku przystani parostatków na Wiśle, bo to dzień świąt zielonych, odpust na Bielanach i tradycyonalne zabawy ludowe. Na usługi Warszawiaków, prócz tysiąca pojazdów, dorożek, wózików, stanęło przeszło trzydzieści parostatków; wychodzą one co dziesięć minut, by pątników rozmaitego stanu, płci i wieku powieźć na Bielany, a któż zdoła przedstawić tę ruchliwą mozajkę życia tamecznego? Rzewną modlitwę spotkasz obok wyzysku przekupniów, płaczliwe głosy żebraków zlewają się w jedną nutę z wesołemi chichami niedorostków, katarynki rozstrojone starają się zagłuszyć flet lub skrzypce. Pod rozłożystemi krzewami zasiada rodzina poważnego majstra, by spożyć przywiezione zapasy; nie brak też i eleganckich tużurków i dam eleganckich chciwych widoku, jak lud się modli i bawi. Naturalnie, że w téj ciżbie kilkadziesiąttysięcznéj nie brak i przemysłowców operujących w cudzéj kieszeni, grających fałszywemi kościami, wreszcie i wszelkiego rodzaju handlarzy, ochrypłym głosem zalecających serdelki, gorące parówki, a nawet i lody.

Uroczystość Bielańska trwa dwa dni, nie mówiąc już o trzecim, o niedobitkach ukołysanych tak twardo dwudniowemi libacyami, że ciężka głowa i nogi wymawiają posłuszeństwa i przywięzują ich na dłużéj do Bielańskiéj murawy. W tym roku najpiękniejsza pogoda sprzyjała wycieczce, to też pół Warszawy znalazło się na kalwaryi X. X. Kamedułów.

Klasztor na wzgórzu wśród cienistego lasu na Bielanach, został zbudowany w r. 1689 dla sprowadzonych wówczas zakonników. Pierwotny skromny kościółek był drewnianym; w wieku XVIII ofiarnością przodków naszych wzniesioną została świątynia murowana, mieści w sobie malowidła Smuglewicza, na cmentarzu wznosi się grobowiec Staszica. Wycieczki Warszawian, wśród świąt zielonych na Bielany, sięgają siedemnastego wieku.

Koniec maja jest dla Warszawy początkiem letniego karnawału, ruch uliczny coraz się też wzmaga, spotykasz już ziemian z rozmaitych krańców Korony, rumiane twarzyczki wieśniaczek, młodzież konno asystującą ekwipażom w alejach ujazdowskich i w rozkosznych Łazienkach. Siłą przyciągającą do Warszawy, są wyścigi konne, jarmark wełniany, doroczna loterya fantowa w ogrodzie Saskim i zabawa kwiatowa w Frascati, nie mówiąc już o korsie łazienkowskim, o majówkach i balach, któremi w téj porze Warszawa swych gości ugaszcza.

Już jutro na polach Mokotowskich staną w szranki konie pierwszorzędnych naszych chodowców. Stajnia moczydłowska hrabiego Ludwika Krasińskiego (Dobrogosta) przyprowadziła szesnaście koni, po za nią idzie Ludwik Grabowski, Józef hrabia Potocki (syn ś. p. namiestnika Galicyi), August hr. Potocki, Myssorowicz, Leopold Kronenberg, Reszke, Wołowski, Krumpel i prawdopodobnie jeszcze się znajdzie jaka stajnia minorum gentium.

Trudno przewidzieć, jaki będzie rezultat dwutygodniowego turnieju, przecież się zmierzą konie, w których krąży krew czysta, bez przymieszki parweniuszowskiéj, przecież ją dosiadać będą żokeje, przypominający kształtami i lekkością przedwcześnie zmarłą w berlińskiém aquarium Goryllę, ale od oka sądząc, to konie hrabiego Ludwika Krasińskiego zapowiadają się najświetniéj, łączą w sobie szlachetność krwi z idealnemi formami; zresztą sympatye Warszawy bywają od dawna, z zacnym hrabią pewnie dla tego, że nie tylko na polach Mokotowskich szuka pierwszeństwa, ale na owym szlachetniejszym torze, gdzie się niesie ofiarę a nie zbiera nagród, zawsze go pierwszym u mety widzimy.

Od miesiąca przeszło uwagę naszych ziemian więzią wybory do towarzystw Kredytowych gubernijalnych; z urny wyborczéj wychodzić zwykli obywatele odznaczający się charakterem i zdolnością, obyć się nie może przytem naturalnie i bez pewnych ubocznych agitacyi, promowania ludzi wpływowych, żądnych stanowiska obywatelskiego; w tym roku tem więcéj o to chodziło, w obec złożenia przewodnictwa w komitecie przez pana Alexandra Ostrowskiego z Maluszyna. Ogólny stowarzyszonych sentyment pragnąłby widzieć na tem wysokiem stanowisku hr. Ludwika Krasińskiego, niestety na wyborach w Płocku odmówił przyjęcia wyboru z powodu rozliczuych zajęć i nadwątlonego zdrowia.

Nasze towarzystwo Kredytowe ziemskie jest jedyną dotąd instytucyą obywatelską czystą, niedostępną dla żywiołu Semickiego, po urząd radzcy nie śmiał dotąd sięgnąć żaden z notablów finansowych, choćby nawet już z ojca wychrzconego urodzony, a zaiste byłby to łakomy kąsek dla żydowskiéj ambicyi, dosztukować się tytułem radzcy towarzystwa Kredytowego ziemskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

* W sprawie dóbr powittgenstejnowskich piszą z Wilna do „Kur. War." dnia 1 czerwca:

Od paru tygodni krążyły tu uporczywie wieści, jakoby sprzedaż rozległych dóbr powittgenstejnowskich miała być odroczoną na 6 lat. O pogłoskach tych doniosłem wam w swoim czasie w drodze telegraficznéj. Dziś dowiaduję się z pewnego źródła, że wieści te były prawdziwe. Przemieszkawszy w kraju lat 5, młody ks. Hohenlohe, syn bogatéj dziedziczki, będzie mógł przyjąć poddaństwo rosyjskie. Sprzedaż dóbr powittgenstejnowskich będzie wówczas zbyteczną. Termin 6-letni jest tylko formalném odroczeniem sprzedaży, *de facto* rozległe dobra księżnéj Hohenlohe pozostaną przy swéj właścicielce i po upływie lat 6, o ile, naturalnie, ks. H. dobrowolnie ich nie sprzeda.

NIEMCY.

* Berlin 3 czerwca. Cesarz w poniedziałek już wyjechał na przechadzkę a późniéj z członkami rodziny odbył przejażdżkę parowcem po Hawli. Wieczorem był w pałacu na kolacyi afrykański podróżnik dr. Zintgraff. We wtorek przyjmował cesarz deputacyą przestawicieli związków cechowych i rzemieślniczych.

— *Minister finansów* Scholz podjął znowu pracę swoją; podobno w chorobie oczu nastąpiło u niego polepszenie. Wedle wiadomości „Westf. rhein. Ztg." ma się cesarz podobno żywo interesować kwestyą reformy bezpośrednich podatków; zaznaczył to w odręcznem piśmie do ministra Scholza i od kilku tygodni każe sobie składać bardzo szczegółowe referaty w téj kwestyi.

— *Z powodu ustąpienia* p. Lutza oświadcza rzymski „Moniteur," że jestto nietylko wypadek zadowalniający, lecz nadto oznacza zmianę stosunków: „Moniteur" żąda, aby rząd bawarski przywrócił Kościołowi katolickiemu przynależne mu prawa. O ministrze Crailsheimie pisze półurzędowy organ papiezki, że jakkolwiek jest protestantem, zdaje się być jednakże przychylnie dla Rzymu usposobiony.

— *Książe* następca tronu meiningskiego musiał z powodu choroby przerwać inspekcyą nad pułkiem gwardyi grenadyerów w Koblencyi i powrócił do Berlina.

— *Sejmik* niemieckich związków cechowych zakończył się dzisiaj. Deputacya wybranych z jego łona przedstawicieli wręczyła cesarzowi podanie, odnoszące się do żądań stanu rzemieślniczego. Cesarz kazał sobie przedstawiać pojedyńczych deputowanych i wyrażał swoją sympatyą dla stanu rzemieślniczego, zapewniając, iż śledzi z zajęciem ruch rzemieślniczy i pragnie gorąco, aby rzemiosło stanęło znowu na podstawach, jakie zajmowało w 14 stuleciu.

— *Aby dać inicyatywę* instytucyom, mającym przeprowadzić zabezpieczenie na przypadek niezdolności do pracy i na starość, w ustanowieniu swych statutów, wypracowano w urzędzie spraw wewnętrznych Rzeszy propozycye do tychże statutów. Dzisiejszy „Reichsanz." ogłasza taki statut wzorowy.

— *„Rh. Courrier"* donosi z Kasslu pod dniem 30 maja, że komentowana i z niedowierzaniem przyjmowana wiadomość, iż ks. Henryk z Hanau, syn kurfyrsta, przeszedł na łono katolickiego Kościoła, sprawdza się obecnie. Książę z wielkiém przekonaniem mówił o swém nawróceniu i powiedział między innemi, że pierwszy pochop do nawrócenia otrzymał od królowéj hiszpańskiéj.

— *Zarząd* stowarzyszenia wyborczego wolnomyślnego stronnictwa w pierwszym okręgu wyborczym berlińskim, uchwalił jednozgodnie wysłać do parlamentarnych frakcyi wolnomyślnych rezolucyą, w któréj wyraża ubolewanie z powodu zajść, jakie miały miejsce w wydziale trzynastu i żąda wyboru dep. Richtera na przewodniczącego w wydziale zarządzającym. Rezolucya ta nadto zawiera wyrazy uznania dla dep. Richtera za jego parlamentarne działanie.

— *W komisyi* wojskowéj, która prace swoje podejmie znowu 6 b. m., znajduje się dotąd tylko jeden wniosek o zmianę projektu wojskowego. Dep. Rickert żąda w nim, aby zmienić § 1 projektu, który oznacza siłę zbrojną w czasie pokoju od 1 października 1890 roku do 31 marca 1894 roku na 486,983 żołnierza w ten sposób, że pokojowa siła zbrojna ma być oznaczana corocznie przez etat rzeszy.

— *Zamorskie* wychodźtwo z Niemiec przez niemieckie porty, Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam wynosiło w kwietniu b. r. 13,949 a od początku stycznia do końca kwietnia 31,048 osób; z tych przypada na nasze Księstwo 5728, Prusy Zachodnie 4138, Pomorze 4929, Bawaryą z prawéj strony Renu 2068. Hanower 1767, Wyrtembergią 1479, Szlezwik-Holsztyn 1376, Brandenburgią z Berlinem 1245 i t. d.

— *W kołach* parlamentarnych istnieje miemanie, że jeżeli sejm zaniecha załatwienia projektu o zobowiązaniu szkólném, to zakończy sesyą 12 lub 13 czerwca.

— *„Freis. Ztg."* dowiaduje się, że są w projekcie nowe cła na pokrycie wydatków na cele wojskowe i wymienia w pierwszym rzędzie cło od zapałek i podatek stęplowy od kwitów.

— *Ks. Bismarck* bawi w towarzystwie swéj żony i obydwóch synów w Hamburgu. Na dworcu witał go burmistrz i senatorowie. Ks. Bismarck przyjechał do Hamburga, aby zwiedzić miasto. W dziesięciu powozach udał się książę z swą świtą do portu a po obejrzeniu go był na obiedzie u burmistrza.

— *Ks. Bismarck* od swéj dymisyi znajduje się w położeniu człowieka, który bezustannie widzi się zniewolonym bronić własnéj osoby przeciwko swym „napastnikom". Będąc kanclerzem, widział on prawie w każdéj politycznéj krytyce zaczepki osobiste — obecnie stał się książę na Lawemburgu jeszcze drażliwszym. Dawniéj bronił się tylko przeciwko „wrogom państwa", dziś czuje nawet potrzebę bronienia swéj osoby przeciwko cesarzowi. Słowa jego wypowiedziane do korespondenta francuzkiego „Petit Journal": „Jeżeli cesarz pragnie ugruntować swą sławę, to i ja muszę swéj bronić, — musiałem się jego sławie poświęcić." — Tym słowom jeszcze nie zaprzeczono, nie zaprzecza im też artykuł, pochodzący widocznie od ekskanclerza, a umieszczony w jego teraźniejszym organie przybocznym „Hamb. Nachr.", w którym broni się przeciwko „obwinieniom, posądzaniom i szkalowaniom", rzekomo na niego miotanym przez pewną część prasy niemieckiéj z powodu interwiewu z notorycznie wrogimi Niemcom obcokrajowcami.

W artykule tym powiada ks. Bismarck (resp. jego powiernik), że to, co się obecnie dzieje we Friedrichsruhe, nie jest niczem innem tylko dalszy ciągiem dawniejszéj jego działalności, — pragnie on tylko wpływu swego użyć ku celom patryotycznym. Sądzi on, że w obecnem swém położeniu nie może Niemcom lepszéj oddać przysługi, jak pouczając wrogą dla Niemiec zagranicę przez jéj najpoważniejsze i najbardziéj rozszerzone pisma, o dawniejszem swem a teraz jego następcy i cesarza pokojowem usposobieniu.

Na dowód tego, powiada autor artykułu, że obecnie prasa francuzka więcéj jest pokojową, aniżeli dawniéj. (Ale zapomina autor, że inna przyczyna odgrywa tu rolę. Zwrot w prasie francuzkiéj spostrzegać się daje właśnie od czasu, kiedy cesarz zwołał konferencyą ku ochronie robotników, — a tę sprawę właśnie ks. Bismarck jako kanclerz zwalczał.)

W końcu powiadają „Hamb. Nachr.", że przyjmowanie obcych publicystów w Friedrichsruhe przyczynia się właśnie do utrzymania pokoju, bo im więcéj się stronnictwo wojenne w Francyi zbroi, tem korzystniejsze są takie przeciwdziałania, tem więcéj należy wzmacniać tak w Niemczech, jak i we Francyi stronnictwa pokojowe.

Niemieckie pisma nie zostają na te wywody organu kanclerskiego winne odpowiedzi.

ROSYA.

* „Petersb. Wied." słyszały z dobrego źródła, że kwestya ujednostajnienia instytucyi pocztowych w Finlandyi z rosyjskiemi została ostatecznie zadecydowaną. Zarząd pocztowy Finlandyi ma podlegać zwierzchnictwu głównego zarządu poczt i telegrafów. Główny dyrektor instytucyi pocztowych w Finlandyi będzie mianowany przez cara na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, na zasadzie porozumienia z jenerał-gubernatorem Finlandyi. Instytucye pocztowe finlandzkie mają się kierować instrukcyami i przepisami głównego zarządu poczt i telegrafów, który dokonywać będzie rewizyi instytucyi pocztowych w Finlandyi. Urzędnicy, będący w służbie w finlandzkich instytucyach pocztowych, obowiązani są znać język rosyjski. Dla opłaty korespondencyi pocztowéj, przesyłanéj przez instytucye finlandzkie, obowiązkowo używane być mają znaki pocztowe, jakie są w użyciu w Cesarstwie.

— Dzienniki duńskie donoszą, że królowa duńska przesłała carowi wszystkie publikacye o okrutném obchodzeniu się więźniów politycznych na Syberyi. Car odpowiedział na to dłuższym listem, że nakaże przeprowadzić dokładne śledztwo we wszystkich podanych wypadkach i ukaże surowo wykroczenia urzędników. Prócz tego zażąda od ministrów swych projektów, by los zasłańców ile możności uczynić znośnym; dla tego to przywięzuje wielką wartość do rozpraw przyszłego kongresu, obradować mającego nad więzieniami.

FRANCYA.

* *Stosunki francuzko-rosyjskie* zyskały na umocnieniu z powodu aresztowania rosyjskich nihilistów. Rząd carski bardzo jest uradowany z powodu energii Constansa. Dotąd przecież nie wiadomo, czy istotnie aresztowani chcieli zamordować cara, gdyż stanowczo temu przeczą, tém mniéj zaś nie chcieli wywoływać krwawych zaburzeń we Francyi. Śledztwo zapewne nie tak prędko będzie ukończone.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 4 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wksiążęcemu badeńskiemu profesorowi chirurgii przy uniwersytecie fryburskim w Br., starszemu lekarzowi sztabowemu 2 klasy w rezerwie dr. Kraskemu order orła czerwonego trzeciéj klasy.

---

* ***Dziewierzewo*** ostatecznie sprzedane komisyi kolonizacyjnéj. Oto co w téj sprawie piszą z Wągrowieckiego do „Dz. Pozn.":

Nadzieje nasze wyrażone przed kilku dniami, że może jeszcze sprzedaż Dziewierzewa nie przyjdzie zo skutku i że zbudzi się może uczucie patryotyczne u tych, od których sprawa zależała, nie spełniły się niestety. Dziś bowiem (2 b. m.) w sądzie kcyńskim własność Dziewierzewa na komisyą kolonizacyjną przepisaną została. Nic więc nie pomogły zaklęcia pism naszych i licznych obywateli, ani ich interwencya. Kto zaś temu winien? — Szereg cały jest takich. Winien bardzo pełnomocnik, winien właściciel i winny jego dzieci, a nadwszystko zięć. Winna poczęści i rodzina, że należytego nacisku nie wywarła na właścicielu, jego pełnomocniku, winni i konkurujący o nabycie, którzy zbytecznem kunktatorstwem rzecz przeciągali, aż było zapóźno. Nie wymieniamy nikogo po imieniu, bo nie chcemy téj sprawy rozmazywać, ale to pewna, że żadna sprzedaż nie wywołała takiego żalu i oburzenia, jak Dziewierzewa, téj perły ziemi żnińskiéj, tego z pewnością społeczeństwo nie zapomni, tém bardziéj, że sprzedaży téj fortunnéj można było uniknąć.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. F. St. z P. 1 markę.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 3 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Wykład p. dr. J. Ulatowskiego: „O syntezie cukru owocowego i gronowego" (dokończenie). 2) Listy z Ameryki p. Modesta Maryańskiego, inżyniera górniczego. 3) Komunikaty. 4) Wnioski członków.

Dr. J. Ulatowski,
sekretarz.

* **Zwracamy** niniejszém uwagę Czytelników naszych, iż wstępne na wystawę ogrodniczą p. W. Kwiatkowskiego wynosi odtąd tylko 25 fen. W niedzielę zwiedziło wystawę przeszło 800 osób i wszyscy z wielkiem zadowoleniem salę opuszczali.

* **Kolej konna** kursuje od dziś przez ulice W. Rycerską i św. Marcin do bramy berlińskiéj.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **W miesiącu maju** przyaresztowano w Poznaniu 75 żebraków i włóczęgów.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy 182giéj loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach 16, 17 i 18 czerwca. Losy odnowić należy do 12 czerwca godziny 6 wieczorem.

* **Ostrzeżenie** przed agentem ogrodnikiem Hauss z Limy, urodzonym w Kolonii, a werbującym ludzi do Peru, zawierają gazety niemieckie. Ostrzegamy i my przed tym eksporterem; w danym razie należałoby władze o nim powiadomić.

* **Zaniemyśl.** Ojcowie rodzin katolickich w Zaniemyślu wyłączeni zostali z gminy szkólnéj niezamyskiéj i złączeni w osobną gminę szkólną zaniemyską.

* **Pleszew.** Aptekarz Stanisław Pawel otrzymał koncesyą na prowadzenie zakupionéj przez siebie apteki tutejszéj.

* **Lwówek.** Następcą przeniesionego ztąd do Kargowy komisarza obwodowego Müllera, mianowany został komisarz obwodowy Oven, wysłużony rotmistrz.

* **Trzemeszno.** Królem kurkowym został tu w roku bieżącym kapitalista p. S. Thomczek, rycerzami pp. kowal Siwiński, kupiec Paweł Wiekliński i piekarz Krause.

* **Rogoźno.** Godność króla kurkowego przypadła w r. b. piekarzowi p. Kapałczyńskiemu, pierwszym rycerzem został ślusarz Anders, drugim oberżysta p. Kierey.

* **Babimost.** Chirurg powiatowy, dr. Hermann Schroeder z Grimmen na Pomorzu, mianowany został fizykiem powiatu babimojskiego z siedzibą w Wolsztynie.

* **Z pod Znina.** Folwark Szelejewo w powiecie żnińskim, nabył od p. Bogusława Marcińkowskiego w celu parcelacyi p. Aronsohn z Bydgoszczy. Znów więc kawałek polskiéj ziemi przeszedł w obce ręce, ale zdaje się, że tylko na bardzo krótki czas, gdyż w okolo jest pełno polskich włościan, którzy każdéj chwili są gotowi zakupić parcele.

* **W Pile** odbyli zebranie obywatele przemysłowcy i postanowili podać wniosek do rejencyi, aby wydano ustawę, mocą któréj karanoby tylko uczniów, którzy nie uczęszczają do szkoły wieczornéj, majstrowie zaś byliby wolni od płacenia kar pieniężnych, jeżeli udowodnią, że uczniom czas wolny od pracy w rzemiośle na uczęszczanie do szkoły zostawili. Daléj postanowiono założyć protest przeciwko wszystkim wezwaniom władzy do płacenia kar za zmudy szkólne uczniów rzemieślniczych w tychże szkołach wieczornych i wspólnym kosztem jednę taką sprawę z protestem przeprowadzić aż do najwyższéj instancyi, aby się przekonać, jak taki normalny wyrok ostateczny zapadnie.

* **Strzelno.** W niedzielę, dnia 1 czerwca wieczorem zniszczył ogień w Sławsku gospodarzowi Würtzowi stodołę i stajnią, a sołtysowi Friedrichowi stodołę. — Na polach wsi Sokolnik i w okolicy Kruświcy zbił grad w zeszły piątek wszelkie zasiewy do szczętu.

* **Inowrocław.** W drugie święto wielkanocne pokąsał tu wściekły pies chłopców Zühlkego i Stanisława Bąkowskiego i dziewczę Klarę Rolirad. Obecnie w nocy z piątku na sobotę pokazały się u chłopca B. objawy wścieklizny, tak, że tenże już w sobotę w południe umarł. Dwaj inni pokąsani u których jeszcze te objawy się nie pokazały, oddani zostali pod obserwacyą lekarską.

* **Toruń.** Tutejsze Towarzystwo Kopernika wybrało na posiedzeniu dnia 2 b. m. p. dr. B. Buszczyńskiego, asystenta przy obserwatoryum astronomicznem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, członkiem-korespondentem swoim.

* **Z Prenzlau,** pisze nam ks. Pedloch z powodu przesłanéj nam z dekanatu jutrosińskiego przestrogi (numer 120 „Kuryera Pozn.") przed dwoma handlarzami, sprzedającymi obrazy na rzecz kościoła w Prenzlau, że w liście pisanym do ks. D., wyraził tylko swe niezadowolenie z owych handlarzy, że więc nie należało tychże takiemi ostremi nazwać epitetami, jakich w owéj przestrodze użyto.

† **Oskar Kolberg,** zasłużony etnograf, zakończył wczoraj dnia 3 czerca r. b. życie w Krakowie, przeżywszy lat 77.

* **Bal dworski** odbył się zeszłego wtorku w Buckingham Palace. Przyjęli w nim udział księstwo Walii, król belgijski, królowa Izabela hiszpańska, księstwo Edymburscy, księstwo Szlezwicko-Holsztyńscy, księstwo Henrykostwo Battenberg, ks. Teck i wiele innych członków panującéj rodziny. Księżna Walii miała wspaniałą toaletę ze srebrnéj brokateli, ozdobionéj srebrnemi koronkami, na głowie dyadem brylantowy, na szyi perły i brylanty. Córka jéj, księżniczka Wiktorya ubrana była w skromną kremową tiulową sukienkę ze złotemi galonami, księżna Krystynowa Szlezwicko-Holsztyńska w sukni zielonéj pompadour z białą morą. Na głowie i szyi perły i szmaragdy. Tańczono cztery kontredanse, siedm walców, dwa lansyery, dwie polki i, na zakończenie, galopadę.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 5go czerwca Boże Ciało, św. Bonifacego B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 14.

Pojutrze dnia 6go czerwca św. Norberta Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 15.

Dodatek:

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 127.

Czwartek 5 Czerwca 1890.

Katakomby i Papież Leon XIII.

Wykład Monsignora de Waal.

Monsignore de Waal, szambelan papieski, rodem z Westfalii, jeździ obecnie po Niemczech, miewając wykłady o katakombach rzymskich i o Ojcu św. Byłem właśnie na takim wykładzie, a że mnie nadzwyczaj zajął, przeto sądzę, że rzecz użyteczną uczynię, dzieląc się z ziomkami tem, com słyszał z ust męża takiéj powagi, jakiéj zażywa w Europie Monsignore de Waal. Powierzchowność jego niezbyt uderzająca: jest wzrostu średniego, już niezbyt młody, rysów twarzy nie bardzo regularnych, nos ma duży, oczy zasłonięte okularami, za to z oblicza bije rozum i nauka. Głos jego donośny, wyraźny, przyjemny, mówi zaś bardzo zajmująco, objaśniając rzecz doskonałemi fotografiami, a choć już lat 22 przebywa w Rzymie, wysławia się po niemiecku zupełnie czysto i płynnie.

Celem jego wykładów jest zebranie funduszów na rozszerzenie zakładu Campo Santo, tak zwanego od starego niemieckiego cmentarza. Zakład ten, zostający pod kierownictwem księdza de Waal, znajduje się w Rzymie tuż przy bazylice św. Piotra, a posiada fundacyą na pięciu księży rodu niemieckiego, którzy mają wolne mieszkanie i utrzymanie, może ich tam jednak mieszkać bezpłatnie i 12, ale ci, na których nie ma fundacyi, własnym się kosztem utrzymywać i naukami zajmować muszą, osobliwie archeologią i historyą. Jest też tam przytulisko dla pielgrzymów z Niemiec i Austryi.

Księża z Campo Santo, a mianowicie sam Monsignore de Waal i pracujący pod nim Monsignore dr. Wilpert z Baworowa na Śląsku, wielkie położyli zasługi około zbadania katakomb, których odkopywaniem kieruje sławny Jan de Rossi.

Katakomby ciągną się pod całym Rzymem, tworząc niejako drugie podziemne miasto. Długość wszystkich ganków równa się długości całych Włoch, czyli przestrzeni, któréj przejechanie koleją żelazną wymaga dwóch dni i jednéj nocy. Niektóre katakomby mają do 5 pięter, wszystkie zaś są pierwszych chrześcian dziełem. W pierwszych wiekach chrześciaństwa chowanie ciał w tych podziemiach nie doznawało trudności, gdyż prawo rzymskie brało w opiekę miejsca ostatniego spoczynku, zaczém żaden poganin do wnętrza ich wejść się nie ważył. Dopiéro za czasów Dyoklecyana poczęto zakłócać ich spokój, skutkiem czego chrześcianie zamurowywali drogie szczątki męczenników lub je umieszczali w głębi nowych ganków i pięter. Do IV wieku chowano w katakombach, odtąd, a mianowicie od zburzenia Rzymu przez Wizygotów w roku 410, zaniechano dawnego zwyczaju. Barbarzyńskie ludy, które po kolei zajmowały i plądrowały Rzym, jak Ostrogoci i Longobardowie, nie przepuszczały i tym przybytkom, aż w końcu poszły w taką poniewierkę, że za Pawła I w roku 761 pasterze owce na noc wpędzali do nich. Skutkiem tego kazał tenże Papież relikwie świętych męczenników przenieść do kościołów św. Stefana i św. Sylwestra, które sam zbudował, a Paschalis I, aż 2300 ciał umieścił w r. 817 w kościele świętéj Praksedy. W XII w. nic już nawet nie wiedziano o podziemnym Rzymie.

Dopiéro 31 maja 1578 roku odkryto skutkiem zapadnięcia się części ulicy Porta Salaria katakombę św. Pryscyli i ten wypadek dał pochop do podjęcia poszukiwań. Wielu uczonych zajęło się badaniem katakomb, ale wszystkich przewyższył adwokat i prokurator maltańskiego zakonu, Antonio Bosio z Malty, który cały majątek na ten cel poświęcił i 33 lat niezmordowanie w tym kierunku był czynny. Wdzięczna potomność dała mu przydomek Krzysztofa Kolumba katakomb. W naszym wieku głównie odznaczył się jako badacz katakomb de Rossi, a po nim ksiądz de Waal. Papież Pius IX przeznaczył na ten cel 18,000 franków, któréj to sumy i Leon XIII udziela. Od czasu Piusa IX, wydano już 1,000,000 franków.

Do katakomb latem schodzić niebezpiecznie, bo łatwo zaziębić się i febry dostać można. Dawniéj, gdy jeszcze umarłych tam chowano, daleko niebezpieczniéj było i przykrzéj z powodu rozkładu ciał. Wielkiego więc poświęcenia byli owi „fossores“ czyli grabarze, którzy z narażeniem życia chowali zmarłych w owych podziemiach. Starano się jednak niebezpieczeństwo zmniejszyć, balsamując ciała i robiąc szczeliny, przez które powietrze i światło do wnętrza dostać się mogło. Monsignore de Waal znalazł w kilku grobowcach brunatne, wielkości dwóch pięści przedmioty. Przybliżając je do świecy, przekonał się, że to mocno zwinięte płótno, z którego jeszcze po tylu wiekach przyjemna woń się rozchodziła. Więc i w ten sposób usiłowano pobyt w katakombach znośnym uczynić.

Ksiądz de Waal pokazywał mnóstwo fotografii, które z katakomb pierwszy zdejmować począł ks. dr. Wilpert i to z jak największą dokładnością, czém sobie zjednał wielką zasługę. Sam Monsignore de Waal odkrył pomniki z pierwszego wieku, na których wypisane było imię Piotr, co go naprowadziło na myśl, że tam w katakombach pierwotnie spoczywało ciało Apostoła, nim je przeniesiono na miejsce, gdzie dotąd spoczywa w bazylice św. Piotra. Utwierdzała go w tém mniemaniu okoliczność, że nikt pomiędzy Rzymianami tego imienia w owych wiekach nie nosił. Dopiero gdy więcéj takich pomników odkrył z napisem Piotr w łacińskim i greckim języku, przyszedł do przekonania, że w tych miejscach spoczywali ludzie, których św. Piotr ochrzcił, było bowiem zwyczajem u Rzymian, że ten, któremu ktoś dobrodziejstwo wyświadczył, przyjmował imię dobroczyńcy.

Tam w katakombach odkryto także najstarszy wizerunek Matki Boskiéj z I wieku, więc z czasu, gdy jeszcze żyli ludzie, którzy ją osobiście znali. Siedzi ona na tronie z Dzieciątkiem Jezus przy piersi, a obok niéj stoi prorok Izajasz, wskazując podniesioną prawą ręką na gwiazdę nad Maryą, jakby prorokował o dziewiczéj Matce Boskiéj i wielkiém świetle, które wejść miało nad Izraelem, w lewéj zaś trzyma zwinięty pergamin, na którym proroctwo spisane. Inny wizerunek Matki Boskiéj przedstawia ją samą z Dzieciątkiem, a po obu stronach widać monogram Chrystusa. Na wszystkich zresztą jéj wizerunkach, znalezionych w katakombach, siedzi ona na tronie; ona téż przyjmuje dary, jakie składają Trzéj Królowie. Na jednym wizerunku jest dwóch królów, na drugim zaś czterech, co oczywiście malarz uczynił tylko dla zachowania symetryi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

P. Splieth W. w Kilonii pracę swoję: Eine wendische Ansiedlung am Scharsee bei Preetz (Kreis Plön). Kiel, 1890.

P. Janta Pełczyński Roman z Żabiczyna: Listy z podróży, ogłosił Roman Bończa. (Odbitka z Warty). W Poznaniu 1888.

P. Robiński Seweryn dr. w Berlinie: Duvernus Franciscus. Tractatus de organo auditus oder Abhandlung vom Gehör (z XVI tablicami). Berlin, 1733.

Towarzystwo historyczne i archeologiczne w Magdeburgu: Geschichts-Blätter für Stadt und Land Magdeburg. 24 Jahrgang, 1889. 2 Heft.

Biblioteka w Kórniku: Akielewicz Mikołaj. Gramatyka języka litewskiego. Głosownia. Poznań, 1890.

P. Tomkiewicz Stanisław w Krakowie swój poemat: Oktawjana. Epopeja współczesna w dwunastu pieśniach. Pieśń pierwsza. Kraków, 1890.

Towarzystwo lekarskie warszawskie: Pamiętnik. Rok 1889. Zeszyt IV. Warszawa, 1889.

Akademia Umiejętności w Zagrzebiu: Rad etc. Knjiga XCVII. Razredi filologiczko-historiczki i filozoficzko-juridiczki. XVI. U Zagrebu, 1889.

Panna Zielińska artystka dramatyczna w Poznaniu: 1) Zieliński Antoni dr.: O geodezieeskich linijach na powerchnosti zemnago sferoida. Warszawa, 1873. 2) Zieliński Antoni dr. Teorja pługa, obsypnika i brony. (Z 66 drzeworytami w tekscie). Warszawa, 1884. (2 egzemplarze).

N. N.: Ojcze, Matko, czy Ty uczysz dzieci Twoje czytać i pisać po polsku? Poznań, 1890.

Biblioteka Kórnicka dzieło nakładu swego: Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum. Editio altera. Tomus I. Posnaniae, 1890.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Znakomite** dzieło ks. Józefa Pelczara, dr. teologii, profesora przy uniwersytecie Jagiellońskim i kanonika kapituły krakowskiéj

„Prawo Małżeńskie Katolickie

z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowięzującego w Austryi, w Prusach i w Królestwie Polskiem“ wyszło w Krakowie, nakładem autora, w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1890 *Trzecie przejrzane i pomnożone wydanie.*

Dzieło to znajdować się winno w bibliotece każdego duchownego.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 22 i zawiera: O makuchach i ich fałszowaniu, na podstawie analiz, wykonanych w stacyi chemicznéj w Żabikowie pod Poznaniem (dokończenie). — O wartości poszczególnych gatunków mierzwy zwierzęcéj i stósownem jéj użyciu. — Próby sporządzania i skarmiania paszy prasowanéj. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 35 i zawiera: Z tajemnic serca, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“, „Cierni i kwiatów“ i „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Serce matki, powieść Alberta Delpit, przekład z francuskiego (dokończenie). — Z ciężkich dni, powieść M. Yokaya, przekład z węgierskiego.

* **Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** wyszedł nr. 348 i zawiera: Od redakcyi. — Rozszerzenie klasy dykcyi i deklamacyi (artykuł nadesłany) przez Wiktora Piątkowskiego. — Histryoni, powieść z czasów Dyoklecyana przez Wincentego Rapackiego VIII — Robert Fleury (z portretem). — Emilio Naudin (z portretem). — Orkiestra zwierzyniecka przez St. — Benjamin Godard (z portretem). — Biedny Jonatan. — Ostatnie przedstawienie w Teatrze Wielkim. — Wystawa Beethovenowska przez G. S. — Matka, powieść Hektora Malot'a (ciąg dalszy). — Muzyka w Wiedniu. — Z Londynu. — Aleksandra Dumas'a „Autorowie wobec potomności“. — Nowości muzyczne przez J. Kl. — Ze świata tonów. — Kronika. — Repertuary. — Adresy. — Feljeton: Psychyjatra, nowella.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 czerwca.

BAZAR. Ster z Torunia, Stablewski z Slachcina, Czorba z Krajewic, ks. Ostrowicz z Rogoźna, Żółtowski z Niechanowa, ks. Piotrowski z Gniezna.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Szczepański z Domachowa, pani Stromfeld z Torunia, pani Bulmeyer z Wyrzyska, Tyryner z żoną i Mrozowicz z Królestwa Polskiego, Piekarski z Tarnowa, Wentzel z Berlina.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Stan powietrza.

Dnia 3 czerwca 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	752	Płd.Płd.Z. 6	deszcz	12
Aberdeen	750	Płd.Płd.Z. 4	pochmurno	16
Chrystiansund	751	W.Płd.W 3	pochmurno	11
Kopenhaga	759	PłdZ. 3	zachm.	11
Sztokholm	757	Płd. 2	zachm.	12
Haparanda	756	Płn.W. 2	zachm.	7
Petersburg	759	Płn.Z. 1	zachm.	10
Moskwa	756	Płd. 1	deszcz	16
Kork, Queenst.	756	Płd.Płd.Z. 6	zachm.	13
Cherbourg	764	Płd.Z. 2	zachm.	15
Helder	760	Płd.Z 3	pochmurno	13
Sylt	756	Z.Płd.Z. 3	parno	13
Hamburg	761	PłdZ. 3	zachm.	12
Swineminde	762	Z.Płd.Z. 2	zachm.	12
Neufahrwasser	761	Z.Płd Z. 2	pół zachm.	15
Kłajpeda	761	Płd. 3	pogodnie	13
Paryż	765	W. 1	pochmurno	14
Monaster	763	PłdZ. 6	zachm.	12
Karlsruhe	766	Płd.Z. 4	bez chmur	15
Wiesbaden	765	Z. 2	pochmurno	14
Monachium	765	Płd.Z. 4	pogodne	13
Kamienica	765	Z.Płn.Z. 2	pochmurno	12
Berlin	763	Z. 3	zachm.	14
Wiedeń	766	Płn.Z. 3	pół zachm.	12
Wrocław	764	Płd. 1	zachm.	12
Isle d'Aix	767	W. 2	pół zachm.	9
Nizza	765	Płn.W. 2	pogodnie	17
Tryest	766	W. 1	bez chmur	20

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczna zniżka poniżéj 747 mm. leży na Płn. od Szkocyi, wywołując ponad wyspami brytańskiemi i przy morzu północnem jędrne wiatry z PłdZ., najwyższem jest ciśnienie, o przeszło 765 mm., ponad Francyą i Alpami. Przy wietrze, przeważnie słabym z PłdZ. jest gowietrze w Niemczech cieplejsze, na Płn. przeważnie pomrocznе, na Płd. przeważnie pogodne.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
3. Pop. 2	757,4	PłnW. um.	zachm.	+17,3
3. Wie. 9	758,6	Z. lekki.	zachm.	+14,7
4. Ran. 7	759,7	Z. lekki.	pogodnie.	+15,6

Dnia 3 czerwca maximum ciepła +17,7° Cel.
„ „ minimum ciepła + 6,0° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 4 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pięknie

Żyto bez handlu.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. oppust 50-ta 53 20 pł., 70-ta 33 30, maj 50-ta —,—, 70-ta —,—, czerwiec 50-ta 53,20, 70-ta 33,30, lipiec 50-ta 53,70, 70-ta 33,80, sierpień 50-ta 54,20, 70-ta 34,30 m., wrzesień 50-ta 54,20 70-ta 34,30 m.

(Sprawozdanie giełdowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 33,10 mrk., 70-ta 33,20 mrk., maj —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 34 30 m.

Poznań, 4 czerwca. — Ceny mąki. Pszenna 27 50. rżana 23 50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 4 czerwca 1890.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
		M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica	100 kilg.	18	80	18	—	16	60
Żyto	„	15	—	14	80	14	60
Jęczmień	„	16	—	13	20	12	50
Owies	„	15	90	15	70	—	—
Groch wrzący	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„	2	80	2	20	—	—
Rzep	„	—	—	—	—	—	—
Rzepik	„	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„	—	—	—	—	—	—
Wyka	„	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 4 czerwca 1890.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl	—	—	18	20	—	—	18	05
	najn.	—	—	17	90	—	—		
Żyto	najw.	—	—	15	—	14	80	14	85
	najn.	—	—	14	90	14	70		
Jęczm.	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	5	—	4	50	4	75
	targana „	—	—	—	—	—	—
Siano	„	4	50	4	—	4	25
Groch	„	—	—	—	—	—	—
Soczewica	„	—	—	—	—	—	—
Fasola	„	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„	—	—	—	—	—	—
Wołowina	kulka za 1 kl.	3	60	3	20	3	40
	od brzucha „	1	40	1	20	1	30
		1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	„	1	60	1	40	1	50
Cielęcina	„	1	40	1	20	1	30
Skopowina	„	1	20	1	10	1	15
Słonina	„	1	80	1	60	1	70
Masło	„	2	40		80	2	10
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

Bydgoszcz, 3 czerwca.

Pszenica: średnia 176—180 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 170 do do 175 mrk.

Żyto według jakości 141—145 mrk., pośledne —,— mrk.

Jęczmień do browarów 160—165, na paszę 140—150 mrk.

Owies bom., w miejscu według jakości 150 do 160 mrk., pośledni —,—.

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.

Wyka 150—160 mrk.

Okowita 50-ta 53,50 m., 70-ta 33,50 m.

Wrocław, 3 czerwca 1890.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl 50 170 m. podatku konsum , —,—, wypowiedziano 30.000 litr. upłyn. wypowiedziane —,—, na czerwiec (50-ta) 52,90 żąd., (70-ta) —,— żąd., na czerwiec-lipiec (50-ta) 52,90 żąd., (70-ta) 33,10 żąd., sierpień-wrzesień (70-ta) 34,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 4 czerwca: żyto 155,00 mrk., pszenica — mrk., owies 158 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 74,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsume.) dnia 3 czerwca (50-ta) 52,90 mrk., (70-ta) 33,10 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	8 80		18 60		18 20		17 80		17 20		16 70	
„ żółta	18 70		18 40		18 10		17 70		17 10		16 60	
Żyto	15 80		15 60		15 30		15 10		14 90		4 80	
Jęczmień	16 50		16 00		15 10		14 60		13 80		12 30	
Owies	16 20		16 00		15 50		15 30		15 10		14 90	
Groch	18 00		17 50		16 50		16 00		15 00		14 50	

Berlin, 3 czerwca. — (Sprawozdanie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 189 do 200 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwiec-lipiec płacono 198,75—199,25 do 199,00, na lipiec-sierpień płacono 187,00, żąd. —,—, na wrzesień-październik płacono 181,75 do 181,25, żąd. —, na październik-listopad płacono —,—. Wypowiedziano 200 ton. Cena 199,00.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 153—161 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na czerwiec-lipiec płacono 153,00—152,25, żąd. —,—, na lipiec-sierpień płacono 151,25—150,00, żąd. —, na wrzesień-październik płac. 149,75—150,00 do 149,00. Wypowiedziano 1450 ton. Cena wypowiedziana 153,00 m.

Jęczmień w miejscu 135—205 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 160—182 m. według jakości, miesiąc bieżący pł. 164,00—163,50, na czerwiec-lipiec 161,50—161,75—161,25, lipiec-sierpień, płac. 147,75—147,25, na wrzesień-październik płacono 142,25—141,50, na październik-listopad płac. —,—. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 107—114 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 106,50—106,75, na czerwiec-lipiec pł. 106,50—106,75, na lipiec-sierpień płacono 108,00, wrzesień-październik płacono 111,75, październik-listopad płac. 113,00. Wypowiedziano 1250 ton. Cena 106,50 mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 67,5 mrk., z beczką —,— mk., na na czerwiec płac. 67,5—68,0, na wrzesień-październik płac. 55,6—55,8. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płacono 54,7 mrk., maj pł. —. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena 53,70. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 35,0—34,9—35,0 mrk., na czerwiec płc. 33,7—34,0, na czerwiec-lipiec płacono 33,7—34,0, na lipiec-sierpień płacono 34,3, żąd. —, na sierpień-wrzesień płac. 34,7—34,9—34,8, wrzesień-październik płac. 34,7—34,9—34,8, na październik-listopad płacono 33,4. Wypowiedz. 80,000 litr. Cena 33,000 mrk.

Hamburg, 3 czerwca. — Okowita spok., za czerwiec-lipiec 22¼ żąd., lipiec-sierpied 22⅝ żąd., sierpień-wrzesień 23½ żąd., wrzesień-październik 23¾ żądano. — Kawa good average Santos za czerwiec 89—, za wrzesień 88—, za grudzień 81—, za marzec 1891 79—. Usposobienie potw. Obrót 300 miechów.

Magdeburg 3 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,75, cukier ziarn. excl. 88% 16,10 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 13,50. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28 00 f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 27,25, miel. Melis I z beczką 26,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 12,25 płacono, 12,30 żąd., lipiec 12,32½ pł., 12,37½ ż., sierpień 12,37½ pł., 12,42½ żąd., październik-grudzień 11,70 płac., 11,80 żąd. Spok. - Cbrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Plan jazdy
ważny od 1 czerwca 1890 r.

Odjazd z Poznania:

Do Krzyża.

Godz. 5,10 rano (do Rokietnicy). Godz. 3,21 po południu.
„ 6,50 rano. „ 4,45 „
„ 10,35 przed poł. „ 8,20 wieczorem.
„ 2,30 po poł. „ 1,07 w nocy.

Do Wrocławia.

Godz. 4,54 rano. Godz. 7,02 wieczorem.
„ 10,29 przed poł. (do Leszna).
„ 3,45 po południu. Godz. 1,25 w nocy.

Do Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 4,54 rano. Godz. 3,29 po poł.
„ 7 rano. „ 7,15 wieczorem.
„ 10,30 przed poł. „ 10,45 w nocy.

Do Berlina-Gubeny.

Godz. 1,25 w nocy. Godz. 4,24 po południu
„ 4,57 rano. „ 7,25 wieczorem.
„ 10,34 przed poł.

Do Piły.

Godz. 4,50 rano. Godz. 4,27 po południu.
„ 10,46 przed poł.

Do Kluczborka.

Godz. 6,50 rano. Godz. 2,51 po południu
„ 10,35 przed poł. „ 8,06 wieczorem.

Do Strzałkowa.

Godz. 5,03 rano. Godz. 5,02 po południu
„ 10,51 przed poł.

Przyjazd do Poznania:

Z Krzyża.

Godz. 4,43 rano. Godz. 6,46 po południu.
„ 7,37 przed poł. „ 7.32 wieczorem.
„ 9,59 przed poł. (z Rokietnicy).
„ 3,10 po południu. „ 1,07 w nocy.

Z Wrocławia.

Godz. 4,09 rano. Godz. 10,21 przed poł.
„ 8,20 rano. „ 2,20 po południu.
(z Leszna). „ 5,47 po południu.
„ 12,14 wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 8,10 rano. Godz. 6,54 po południu.
„ 10,19 przed połud. „ 10,58 w nocy.
„ 3,14 po południu. „ 1,03 „

Z Berlina-Gubeny.

Godz. 4,30 rano Godz. 5,44 po południu
„ 8,57 przed poł. „ 11,55 wieczorem.
„ 2,37 po połud.

Z Piły.

Godz. 8,22 rano. Godz. 7,59 wieczorem.
„ 3,30 po połud.

Z Kluczborka.

Godz. 8,35 przed poł. Godz. 6,18 wieczorem.
„ 2,11 po poł. „ 11,38 w nocy.

Z Strzałkowa.

Godz. 9,29 przed poł. Godz. 9,16 wieczorem.
„ 3,33 po południu.

Telegram giełdowy

Berlin, 3 czerwca 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	2
Pszenica słabiéj.		
na czerwiec-lipiec	199 —	199 25
na wrzesień-październik	181 50	182 50
Żyto słabiéj.		
na czerwiec-lipiec	153 —	154 —
na wrzesień-październik	149 75	150 75
Oléj rzep. staléj.		
na czerwiec	67 90	67 20
na wrzesień-październik	56 —	55 60
Okowita słabo.		
eksportowa	35 —	35 —
na czerwiec lipiec	34 —	33 90
na lipiec-sierpień	34 30	34 30
na sierpień-wrzesień	34 80	34 80
na wrzesień-październik	34 80	34 80
spożywcza	54 70	54 80
Owies		
na czerwiec	163 50	164 —
Wyp. żyta wsp.	1450	
Wyp. okowity kw. eksportowa	80,000	460,000
„ „ „ spożywcza.	10,000	20,000
Kurs z dnia	2	3
Consol. 4%	106 30	106 40
Consol. 3½%	101 60	101 —
Poznańskie 4% listy zastawne	101 60	101 70
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 70	98 80
Poznańskie listy rentowe	103 20	103 25
Austryackie banknoty	174 75	174 85
Austryacka renta srebrna	77 80	77 80
Rosyjskie banknoty	235 75	235 20
Rosyjskie listy zastawne	100 —	100 —
Polskie 5% listy zastawne	68 10	68 25
Polskie likwidacyjne listy zast.	65 75	65 50
Węgierska 4% renta złota	90 60	90 30
Węgierska 5% renta papier.	87 20	87 40
Austryackie kredytowe akcye	166 90	165 90
Austryackie francuskie koleje	100 90	100 40
Lombardy	60 25	60 25
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 3 czerwca 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	3	2
Pszenica słabo.		
na czerwiec-lipiec	189 —	190 —
na wrzesień-październik	177 —	180 —
Żyto słabo.		
na czerwiec-lipiec	150 —	151 —
na wrzesień-październik	147 —	148 50
Oléj rzep. postęp.		
na czerwiec	71 —	71 50
na wrzesień-październik	57 —	158 50
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	54 —	54 30
„ eksportowa.	34 —	34 50
„ na czerwiec eksp.	34 —	34 —
„ na sierp.-wrzesień eksp.	34 30	34 60
Petroleum		
w miejscu	11 85	11 85

Dziś rano o godz. 3½ rozstał się z tym światem po długiéj chorobie, opatrzony św. Sakramentami, kolega nasz ś. p. (1703)

Bronisław Klein.

Pracował on w Banku naszym przez lat 9, w którymto przeciągu czasu zyskał sobie — tak sumiennością w wypełnianiu obowiązków jako też łagodnością charakteru, szacunek i sympatyą koleżeńską.

Pamięć po zgasłym koledze zachowamy w sercach naszych na zawsze.

Urzędnicy
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki & Sp.

Obwieszczenie.

Główny skład **wód mineralnych: Krynickiéj i Słotwińskiéj** znajduje się u **panów: Jasiński & Ołyński w Poznaniu** — którym to panom wyłączne zastępstwo powyższych wód na W. Księstwo Poznańskie, Ślązk i Prusy — powierzyliśmy. (1774)

Ces. król. Zarząd zakładu zdrojowego
w Krynicy (Galicya).
Sokołowski.

---

jazdy oraz i do polowania podług

Spodnie i kamasze do konnéj

Najnowsze materye

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych w wielkim wyborze odebrał i poleca

K. Skoraczewski,
krawiec,
Poznań, plac Wilhelmowski 4.

Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję jak najstaranniéj podług najnowszych żurnali. (1621)

specyalnie angielskiego kroju.

Ceny przystępne.

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (1526)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (**ca 40**% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (**ca 55**% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp.

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, iż od dnia 19-go maja rt.. przeniósłem główny (1731)

skład
i
fabrykę zegarków
z Wrocławskiéj ulicy nr. 30 na
Stary Rynek nr. 66
obok handlu p. Schmidta.

Polecam się nadal łaskawym względom. Ręczę za skorą i rzetelną usługę.

Pełen uszanowania
J. Białas,
Zegarmistrz, rytownik, optyk i złotnik.
Stary Rynek nr. 66.

Siegel'a „Smierć nagniotkom" (Hühneraugen Tod)
fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

Targ na wełnę

w Poznaniu
odbędzie się
dnia 12-go i 13-go czerwca.

Namiot nasz będzie ustawionym na placu Sapieżyńskim, w tem samem miejscu co roku zeszłego, do którego już dnia 10 czerwca od rana przyjmujemy wełny w komisową sprzedaż.

Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów wełny. (1732)

N. Kierski i Spł.
w Poznaniu.

Obwieszczenie.

Tutejszy tegoroczny

Targ na wełnę

odbędzie się **w czwartek i piątek dnia 12 i 13 czerwca rb. na placu Sapieżyńskim i Wronieckim** i rozpocznie się dnia 12 czerwca o godzinie 6 rano.

Ustawianie **namiotów do wełny** może się rozpocząć z dniem 4 czerwca r, b.

Ustawienie i urządzenie **wag** oraz **przyrządów do ważenia wełny** na placach targowych i w odpowiednich realnościach do zwolone jest natomiast dopiero od 9 czerwca r. b

Jako odpowiednie uznane są tylko dziedzińce realności graniczących z placami targowemi wełny, w których pomiędzy miejscem składowem a zamieszkałemi budynkami pozostaje wolnego miejsca najmniéj na 3 metry, na których znajduje się normalny hydrant uliczny, wraz z odpowiednią rurą i wężem odpowiedniéj długości.

W sieniach, sklepach, mieszkalnych lokalnościach i składach nie wolno wełny umieszczać.

Wańtuchy, przeznaczone do składania i sprzedawania wełny w namiotach, można już od 10 czerwca r. b. przywozić na place targowe i składać w namiotach. W wszelkich innych przypadkach dozwolone to jest dopiero z dniem 12 czerwca r. b.

Przed rozpoczęciem targu zakazane jest:

a) wywieszanie tablic oznajmujących sprzedaż wełny na placach i przed składami na dziedzińcach na to przeznaczonych;

b) rozpruwanie, sprzedawanie odwożenie lub inne usuwanie wańtuchów w namiotach i składach wełny na placach i wspomnianych realnościach;

c) ważenie wełny na przeznaczonych na ten cel wagach do wełny, natomiast ważenie na tutejszéj wadze miejskiéj nie podpada pod ten przepis.

Przy dowożeniu wełny na targ należy się stósować do § 7 przepisu o targach na wełnę z dnia 7 lutego 1884, wskazującego ulice, przez które dowóz ma nastąpić.

Do wyładowania albo naładowania nie wolno wozom na ulicach przejściowych placów targowych stawać lub zajeżdżać obok siebie, jedynie po za sobą.

Próżnym wozom od wełny nie wolno stawać i zatrzymywać się ani na placach targowych ani też w poblizkich ulicach dowozowych.

Naładowanie lub wyładowanie wozów na placach targowych uskuteczniać należy szybko przy pomocy dostatecznych sił roboczych. Po ukończeniu pracy muszą wozy natychmiast plac targowy opuszczać.

Nie wolno zrzucać wańtuchów na ulice przejściowe w sposób, któryby mógł zatamować zwykły ruch na ulicach.

Na placach targowych, w namiotach i odstępach odgradzających jeden namiot od drugiego jako też na dziedzińcach, w których znajdują się składy wełny, zakazanem jest palenie tytoniu tak długo, dopóki tamże składy wełny się znajdują.

Niestósujących się do powyższych przepisów targowych, spotka prawem przepisana kara.

Poznań, dnia 31 maja 1890. (1790)

Królewski prezydent policyi.

A. Karlewicz,
tapicer i dekorator, (1159)
narożnik Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy,

poleca swój magazyn wyścielanych mebli własnego wyrobu, jak również materye na meble, firanki i portyery, drągi do firanek i do portyer, rozmaite stoliki, filary, szafki do cygar itd. Poleca się także do wykonywania wszelkich robót w ten zakres wchodzących jak do przerabiania starych mebli i **dekoracyi w domu i poza domem.** Usługa rzetelna, ceny umiark.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wody mineralne

Nalew 1890.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1623)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych
i fabryka wody selterskiéj.
Poznań, Sty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść, że **przeniosłem** moje **warsztaty z Piekar nr. 19** na

Wielkie Garbary nr. 51.

Polecam się do wykonywania wszelkich prac wchodzących w zakres fabrykacyi pojazdów.

(1529) Z szacunkiem
J. Wachulski,
pojazdnik.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin nr. 65,
doleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również (1391)

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa szybko i sumiennie.

Wystawa ogrodnicza w Poznaniu

w Sterna hotelu, ul. Wilhelmowska nr. 1,
codziennie otwarta od godz. 9 rana do wieczora.

Pomiędzy innemi wspaniale urządzonemi przedmiotami znajdują się najnowsze moje wynalazki dotąd jeszcze nieznane w sztuce ogrodniczéj. (1730)

Wstępne od osoby **25 fen.**, dzieci **10 fen.**

W. Kwiatkowski.

Obok mego **handlu strojów** mam odtąd na składzie (1791)

kwiaty ołtarzowe,

które **Przewielebnemu Duchowieństwu** uniżenie polecam.

F. Stęczniewski,
skład strojów,
Poznań, Stary Rynek 73,
w domu Banku Przemysłowców.

M. Mikołajewski,

krawiec męzki, (1775)
w Gnieźnie, ul. Tumska,

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania **rewerend najlepszego kroju,** oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skoréj i rzetelnéj usługi oraz **dobrego kroju** oddać starannie wykonaną i gustowną robotę

Towary na składzie. — Ceny bardzo umiarkowane.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (1607)

świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wsoku pszczelnego białe i żółte. Ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Jak dawniejszych latach tak i w bieżącym roku przyjmujemy (1577)

wełnę

na jarmark poznański

do komisowéj sprzedaży.

Prosząc o łaskawe wczesne zgłoszenia się nadmieniamy zarazem, że wełnę przyjmować będziemy do namiotu naszego na placu Sapieżyńskim od dnia 9 czerwca r. b.

Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.**
Założona 18?7
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Organista

żonaty, bez dzieci, dobrze rekomendowany, w ostatniem miejscu 12 lat obecny, szuka miejsca od 1 lipca r. b. lub zaraz. Bliższych wiadomości proszę zaczerpnąć od **X. Gitzlera** proboszcza ze **Soboty** pod **Rokietnicą.** (1766)

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3**%, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½**%,
a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4**%.

Bank
Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

---

500 marek w złocie,
jeśli Crême Grolich nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak piegów, plam wątrobianych, opalenizny, zaskórników, czerwoności nosa i nie będzie utrzymywał cery aż do późnego wieku, olśniewająco białej i młodzieńczej świeżości. Bez wszelkiéj szminki! Cena mrk. 1,20. Skład gł. J. Grolich w Bernie (Brünn).

W Poznaniu w drogeryach L. Eckarta, J. Schleyera i F. G. Fraasa następcy. (294)

Prawdziwym skarbem
dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:
Dr. Retau'a
Ochrona własna.

80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 m. Polskie wydanie z ilustracyami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1192)

Dla uczniów

uczęszczających do tutejszych szkół wyższych, założyłem (1525)

pensyonat

pod umiarkowanemi warunkami. Ręczę za ścisły dozór, pomoc w naukach i troskliwą opiekę. **Staraniem mojem jest, aby pensyonarze moi otrzymywali co rok promocye.** Zarazem **przysposabiam** do gimnazyów i udzielam **lekcyi prywatnych.** Zgłoszenia przyjmuję w mojem mieszkaniu przy W. Garbarach nr. 55 tuż obok gimnazyum na I piętrze.

Poznań, dnia 10 stycznia 1890.

T. Woliński.
b. nauczyciel gimnazyalny.

J. Kaźmierski,
Poznań, (1719)
Półwiejska ul. nr. 6.
Pracownia sztucznych zębów, plomb, etc.

Dwa garnitury

(pluszowy i krepowy) ma tanio do sprzedania (1782)

J. N. Dankowski,
tapicer i dekorator,
Poznań, Podgórna ul. 5.

Wyborowe
Matjes śledzie
poleca (1793)
J. N. Leitgeber.

Lustra

mam tanio na **sprzedaż** (1788)
Z. Roszkiewicz,
Poznań, Sty Marcin nr. 66.

Kupno dóbr.

Poszukuje się kupna posiadłości mającéj 1000—1500 morgów ziemi zdatnéj pod koniczynę i stósowne dobre łąki, niedaleko miasta i kolei. Oferty sub A. B. 1874 przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.**

Sprzedaż
tryków

czystéj krwi Rambouillet zarodowéj owczarni **Turzno** per Tauer Pr. Zach. rozpoczęła się.

(1778) **Kavsiewicz.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.